REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOSCIUSZKI Nr. 1. tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64.106

Dziennik Białostocki

SOBOTA, 11 MARCA 1933 R.

Cena 15 gr.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem 4 zł. —
Zamiejscowa z przesyłką

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr

Hitler prowokuje Francję

Bojówki hitlerowskie w zdemilitaryzowanej strefie nad Renem

STRASBURG, 10.3. — Około 1000 hitlerowców uzbrojonych częściowo w karabiny zajęło w czwartek popołudniu koszary dawnego 170 pułku pionierów w Kehl, w miejscowości położonej naprzeciw Strasburga po prawym brzegu Renu. Hitlerowcy obsadzili również magistrat, domagając się dymisji burmistrza, dr. Luthmera. Na budynku magistratu wywieszono olbrzymi sztandar hitlerowski.

PARYŻ, 10.3. — (PAT). — W związku z zajęciem przez hitlerowców koszar w Kehl, władze francuskie zarządziły czuwanie nad mostami na Renie. Komentując ten fakt, dzienniki zaznaczają, że Kehl podobnie jak Rastatt i Freburg-Brisgau leży w strefie zdemilitaryzowanej, gdzie w myśl art. 43 Traktatu wersalskiego nie wolno Niemcom dokonywać żadnego aktu militarnego. Wszelkie przekroczenia tych postanowień będą uważane za akt wrogi wobec mocarstw — sygnatarjuszy traktatów pokojowych i zmierzający do zakłócenia pokoju światowego".

Wypadki w Niemczech rozwijają się w zawrotnem tempie. Rząd Hitlera likwiduje z niebywałym pośpiechem wszystko, co pozostało z „koalicji weimarskiej" i wszędzie sadza „swoich" ludzi.

Okupacja południowych Niemiec

Generał von Epp został mianowany Komisarzem Rzeszy w Bawarji.

Na wiadomość o tem, premier bawarski, dr. Held, wystosował do kanclerza Hitlera telegraficzny protest, przeciw nominacji komisarza oświadczając, że władza państwowa w Bawarji całkowicie panuje nad sytuacją.

Po nadejściu telegraficznego protestu premjera bawarskiego Helda, minister dr. Frick wystosował do nowomianowanego komisarza generała von Eppa telegraficzny rozkaz objęcia władzy, a do premjera dr. Helda telegraficzne polecenie przekazania komisarzowi władzy.

Według ostatnich wiadomości z Monachjum, gmach dyrekcji policji oraz sejmu bawarskiego i poszczególnych ministerstw otoczone są silnym kordonem policji.

BERLIN, 10.3. — Rząd wirtemberski zgłosił do Trybunału Stanu protest przeciwko zamianowaniu przez ministra spraw wewnętrznych Rzeszy, rządowego komisarza policyjnego na Wirtembergję.

Rządy wirtemberski i badeński wystosowały do Hindenburga telegramy protestacyjne przeciwko nominacji komisarzy Rzeszy w tych krajach.

DREZNO, 10.3. — **Na dzisiejszem posiedzeniu sejmiku powiatowego nadburmistrz dr. Kultz otrzymał wiadomość, iż rząd saski został zmuszony do ustąpienia.**

Atak na giełdę

BERLIN, 10.3. Wczoraj w południe przed gmachem giełdy berlińskiej zjawił się oddział szturmowy, którego przywódca zwrócił się do zarządu giełdy z żądaniem podania się do dymisji. Prezydjum odmówiło temu żądaniu.

Bojówki hulają

LIPSK, 10.3. — Od starosty drezdeńskiego delegacja szturmówek zażądała natychmiastowego, zwolnienia wszystkich wyższych urzędników i burmistrzów o przekonaniach socjal-demokratycznych.

W czasie obsadzania domu związków zawodowych w Wurzen doszło do ostrej strzelaniny między hitlerowcami a socjalistami: czterech członków szturmówek odniosło ciężkie rany. Aresztowano 150 osób.

BERLIN, 10.3. W Kamienicy członkowie szturmówki i oddziału Stahlhelmu aresztowali wyższych urzędników sądowych z prezesem sądu krajowego dr. Zielem na czele.

W Kolonji narodowi socjaliści wtargnęli do mieszkania socjal-demokratycznego posła do Reichstagu Sollmana, znieważyli go czynnie i uprowadzili. Miejsce pobytu Sollmana nie jest znane.

Ten sam los spotkał redaktora socjal-demokratycznego dziennika „Rheinische Zeitung" — Efferotha.

Napady na Żydów

LIPSK, 10.3. — **Z różnych stron nadchodzą wiadomości o biciu, względnie aresztowaniu Żydów polskich.**

W Zwickau i Falkenstein aresztowano bez specjalnych powodów 12 obywateli polskich wyznania mojżeszowego. Aresztowań dokonały oddziały hitlerowskie. Szturmowcy pobili dotkliwie w Lipsku i Kamienicy kilku Żydów obywateli polskich.

Konsul polski w Lipsku interwenjował dziś w saskiem ministerstwie spraw zagranicznych w Dreźnie.

LIPSK, 10.3. Saskie min. spraw wewnętrznych mimo interwencyj konsulatu polskiego w Lipsku nadal podtrzymuje decyzję mocą której 15 obywateli polskich wyznania mojżeszowego z rodzinami zamieszkałych w Dreznie od wielu lat obowiązanych jest opuścić terytorjum Rzeszy.

Sprawą zainteresowało się poselstwo polskie w Berlinie.

Przed gdańskim dniem w Genewie

Apel dziennika socjalistycznego

Minister Beck, prezes senatu gdańskiego dr. Ziehm, wys. komisarz Ligi Narodów p. Rosting—znajdują się właśnie w drodze do Genewy, względnie w chwili, gdy „Express" dzisiejszy dotrze do rąk Czytelników, będą już w siedzibie Ligi Narodów.

Posiedzenie Rady Ligi, na którem rozpatrywane będą „sprawy gdańskie", odbędzie się w poniedziałek.

Bardzo znamienny jest głos socjalistycznej „Danziger Volkstimme", która omawiając sprawę Westerplatte, oświadcza:

Podniecenie, wywołane tą sprawą, jest szkodliwe dla interesów ludności gdańskiej.

Polityka hec nacjonalistycznych — pisze dziennik — nie przyniesie Gdańskowi ani spokoju, ani chleba.

Dziennik zwraca się z apelem do władz gdańskich i do wysokiego komisarza Ligi Narodów, by ochroniły ludność od wszelkich wstrząsów i doprowadziły do porozumienia z Polską, gdyż na innej drodze niema wyjścia korzystniejszego dla Gdańska.

PARYŻ, 10.3. — „Le Journal" poświęca sprawie Westerplatte artykuł, w którym zestawia wzburzenie umysłów w Niemczech, panujący tam chaos i rozpętanie pangermanizmu z bezczynnością Ligi Narodów.

— Wystarczy jednak — pisze dziennik — aby Polacy wysłali kilkudziesięciu żołnierzy dla ochrony swych składów amunicji na przyznanej im Westerplatte, by zrobiono z tego sprawę przed Ligą Narodów. Cóż takiego zarzuca się Polsce? Nic ponadto, że powiadomiła wysokiego komisarza Ligi w Gdańsku o powziętej decyzji, zamiast czekać na jego zezwolenie stosownie do decyzji Rady Ligi z r. 1924 i 1925. Zawsze jedna i ta sama historja: „Niech się dom raczej spali, ale nie wolno przywołać straży ogniowej bez uprzedniego zezwolenia".

Autor artykułu stwierdza dalej, że miał okazję śledzić w Radzie Ligi Narodów przebieg konfliktów polsko - niemieckich. Skonstatował, że zawsze starano się oszczędzać winnych.

Rzeczą charakterystyczną jest — konkluduje dziennik — że pierwszym odruchem biurokratów genewskich w sprawie Westerplatte było nie potępiać Niemców, lecz uczynić zarzut Polsce, że prowokuje nacjonalizm niemiecki.

Jest to wiecznie żywa bajka o wilku i owcy. Niemcy znają dobrze psychologję, gdy pochlebiają sobie, że potrafią zrzucić odpowiedzialność na swą ofiarę. Stresemann, który był pojętnym uczniem Bismarcka, uprzedził Francuzów, że w przyszłości Niemcy nie popełnią już błędu z r. 1914 i potrafią odpowiednio zamaskować swą agresję.

W tych warunkach jest rzeczą całkowicie zrozumiałą — stwierdza autor — że Polacy stoją czujnie na straży. Można im tylko pogratulować, gdyż najlepszym środkiem uniknięcia zaburzeń jest czuwanie i energiczne utrzymywanie porządku.

Dziś w numerze

Pełna tabela loterji

Podejrzana inspekcja garnizonów

„Miljony gotowe do walki z wrogiem"

BERLIN, 10.3. — Minister Rzeszwehry, generał von Blomberg, odbywa od kilku tygodni systematyczny przegląd wszystkich garnizonów niemieckich. Podczas wczorajszego przeglądu garnizonu drezdeńskiego wygłosił generał Blomberg przemówienie do żołnierzy, w którem m. in. zaznaczył: „Jesteśmy jedyną siłą zbrojną narodu, siłą, która — możemy to dziś już śmiało powiedzieć — jest doskonale wyćwiczoną i znającą gruntownie wojenne swe rzemiosło". Generał podkreślił, że za armją niemiecką stoją miljony Niemców, gotowe każdej chwili do walki z wrogiem.

Bomba dla Roosevelta

Trzeci zamach udaremniony

NOWY JORK, 10.3. — **Odkryto znów drugi raz maszynę piekielną w przesyłce adresowanej do prezydenta Roosevelta.**

Przesyłkę przejęto w biurze pocztowem w Wavertown.

Zangara na krześle elektrycznem

Wyrok śmierci za zabójstwo Czermaka

MIAMI, 10.3. Zangara został skazany na śmierć. Zostanie on stracony na krześle elektrycznem.

Kłamliwa wiadomość niemiecka

o przeniesieniach wojskowych do Gdyni

W związku z wiadomością agencji niemieckiej „Telegraphen Union" o rzekomych przeniesieniach wojskowych do Gdyni, agencja „Iskra" dementuje tę wiadomość, pisząc, iż pretekstem do puszczenia tej wiadomości była prawdopodobnie wycieczka wychowanków szkoły podoficerów Korpusu Ochrony Pogranicza, którzy po ukończeniu kursu odbywali normalną podróż po Polsce i znajdowali się ostatnio przejazdem w Gdyni.

Smiała idea

Wniosek polski przeciw wynalazkom wojennym

GENEWA, 10.3. — Komisja główna konferencji rozbrojeniowej obradowała wczoraj nad kwestją materjału wojennego.

Delegat Niemiec Nadolny raz jeszcze domagał się daleko idących redukcyj materjału wojennego bez uzależniania ich od nowych gwarancyj bezpieczeństwa.

Nadolnemu odpowiedział delegat francuski Massigli, który oświadczył, że delegacja francuska obecnie nie może wypowiedzieć się na jakie redukcje i ograniczenia materjału wojennego gotowa się zgodzić, gdyż uzależnia to od definitywnych decyzyj, dotyczących wzajemnej pomocy i ujednostajnienia typu armji europejskiej.

Delegata francuskiego poparł representant Jugosławji.

W dyskusji zabrał głos delegat polski gen. Burhardt - Bukacki.

Oświadczył on na wstępie, że delegacja polska ustosunkuje się do całokształtu problemu w dalszem stadjum dyskusji.

Motywował następnie propozycje polskie, dotyczące zarządzeń dla zapobieżenia postępom techniki wojskowej. Delegat polski oświadczył, że konferencja nie spełniłaby swego zadania, gdyby pominęła kwestję techniki wojskowej.

Ograniczenie kalibru armat czy tonnażu czołgów nie wystarcza dla uniemożliwienia postępu tej techniki. Świadczy o tem znany przykład niemieckiego pancernika kieszonkowego, dowodzący, że zdolni inżynierowie umieją obejść postanowienia rozbrojenia jakościowego.

Jeśli konferencja pragnie zapobiec, by postępy nauki, z których ludzkość jest tak dumna, nie były zużytkowane dla celów destrukcyjnych musi powziąć zarządzenia ustalające dokładne listy istniejących broni i ich cech charakterystycznych, zakazujące posiadania broni, przekraczającej ustalone typy, a także wydawania patentów na nowe wynalazki wojskowe.

Delegat polski stwierdził, że niewątpliwie **chodzi tu o ideę dość śmiałą, ale doniosłość celu usprawiedliwia śmiałość metody.**

Propozycje polskie, stanowiące logiczne uzupełnienie dawniejszych propozycyj rozbrojenia jakościowego zostały poparte przez mówców, którzy zabrali głos po delegacie polskim, a mianowicie przez delegatów Hiszpanii i Z. S. R. R.

Na ratunek waluty amerykańskiej

Nowa ustawa bankowa w Stanach Ziednoczonych

Kongres amreykański uchwalił projekt ustawy bankowej Roosevelta, którego główne punkty brzmią:

Projekt ten sankcjonuje i przedłuża wyjątkowe pełnomocnictwa prezydenta w dziedzinach bankowej i finansowej. **nakazuje koncentracje złota w bankach Federal Reserve, zezwala bankom na otrzymywanie od Federal Reserve banków pomocniczych środków obiegowych wzamian za obligacje rządowe papiery wartościowe i akcepty bankierskie.**

Pomocnicze środki beda w obiegu na terytorjum wszystkich stanów.

Projekt ustawy upoważnia banki solidne i oparte na zdrowych podstawach do niezwłocznego podjecia działalności.

Te zaś, które nie zdołają dowieść swej solidarności, beda administrowane w ciągu okresu reorganizacyjnego przez kuratorów rządowych.

Wykroczenia banków przeciwko przepisom ustawy karane być mogą grzywnami do wysokości 10.000 dolarów lub więzieniem do 10 lat.

Przez cały okres tymczasowy prezydentowi przysługiwać bedzie prawo *reglamentacji i zakazu tranzakcji* w dewizach zagranicznych, przelewów międzybankowych, wywozu, tezauryzacji oraz wkładów w złocie lub srebrze w monetach lub sztabach.

Wszystkie osoby dokonywujące tego rodzaju tranzakcji mogą być wezwane do składania pod przysięga szczegółowych wyjaśnień w tej sprawie.

Projekt upoważnia również banki Federal Reserve do udzielania z pewnemi ograniczeniami pożyczek bankom prywatnym, oraz pożyczek zagwarantowanych bonami rządowemi osobom i towarzystwom prywatnym na okres nie przekraczający 3 miesięcy. Banki pozostające pod nadzorem kuratorów, mogą przyjmować nowe wkłady, jednakże pod warunkiem możności całkowitego ich wycofania w każdej chwili.

Dawne wkłady podlegać mają spłacie w miarę możności.

Zarządzenia o charakterze inflacyjnym — w zasadzie możliwe na podstawie przepisów nowej ustawy — nie są jeszcze przewidziane.

W izbie reprezentantów wnioski prezydenta przeszły jednogłośnie, zaś w senacie 73 głosami przeciwko 7-miu.

W poniedziałek zniesienie moratorjum

LONDYN, 10.3. — W niespełna godzinę po uchwaleniu przez Kongres ustawy o nadzwyczajnych zarządzeniach, ukazało się obwieszczenie prezydenta o przedłużeniu zarówno moratorjum bankowego, jak i zakazu wywozu złota.

Moratorjum bankowe zostało zniesione od poniedziałku, kiedy około 500 najwzorowszych banków otrzyma pozwolenie podjęcia operacyj odrazu.

Nowa emisja dolarów

NOWY JORK, 9.3. — Zapowiedziano wypuszczenie nowych biletów Federal Reserve Bank na sume 2 miljardów dolarów.

Krok ten ma na celu pozwolić bankom na wywiązanie się z zobowiązań w stosunku do depozytarjuszy z chwilą wznowienia czynności bankowych.

Napływ złota

NOWY JORK, 10. 3. W ciągu dnia wczorajszego złożono w samym Nowym Jorku 30 miljonów dolarów w złocie, ukrywanych przez osoby prywatne. Ogółem od dnia ogłoszenia sankcji za ukrywanie złota, złożono go na sumę 65 miljonów dolarów.

Dolar w Warszawie

Na froncie dolarowym w dalszym ciągu nie zanotowano żadnych zmian.

Bank Polski notuje dolara tak jak wczoraj — 8.60, w innych obrotach utrzymuje się on na poziomie 8.65 — 8.68.

Warto zaznaczyć, że obroty są minimalne, co należy położyć także na karb braku wiadomości z Waszyngtonu.

Program odbudowy gospodarczej

WASZYNGTON, 10.3. Prezydent Roosevelt zaprosił leaderów kongresu na konferencję do białego domu i przedłożył im program odbudowy gospodarczej, który przedstawiony będzie dziś w orędziu prezydenta do kongresu.

Listy zastawne Banku Rolnego

na spłatę podatków

W najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie ministra skarbu, na mocy którego skarb państwa przyjmować będzie 40½-letnie 4½ proc. listy zastawne Państwowego Banku Rolnego serji I-ej, pochodzące z pożyczek długoterminowych, udzielonych przez Bank Rolny na kupno gruntów z parcelacji według ich nominalnej wartości na spłatę wszystkich zaległych bezpośrednich podatków państwowych, o ile płatność podatku przypadała przed pierwszym październikiem 1931 roku. O ile płatność bezpośrednich podatków państwowych nie wyłączając podatku spadkowego i od darowizn przypadała po 1 październiku 1931 roku do 30 listopada 1932 roku, skarb państwa przyjmować będzie od każdego posiadacza wymienionych listów wpłatę w połowie w gotówce, a w połowie w listach zastawnych według ich wartości nominalnej.

Nowy rząd grecki

Tsaldaris—premjerem

ATENY, 10.3. — Nowy gabinet Tsaldarisa przedstawia się, jak następuje: Tsaldaris jako premjer i minister bez teki, Metaxas — minister spraw wewnętrznych. Condylis—minister wojny, Maximos — minister spraw zagranicznych, Lowerdos — minister finansów i inni.

W złożeniu przysięgi nie wziął udziału min. Condylis, poważnie chory na grypę, oraz Metaxas, którzy złożą przysięgę oddzielnie.

Natychmiast po złożeniu przysięgi nowy rząd zebrał się na naradę.

100 górników zatopionych

4 ofiary w kopalni amerykańskiej

NOWY YORK, 10.3. — W kopalni węgla, w pobliżu Rotherham (Yorkshire) woda zalała kilka korytarzy podziemnych, gdzie pracowało przeszło 100 górników.

Istnieje obawa, że wielu z pośród nich poniosło śmierć. Dotychczas znaleziono 4 trupy.

Zaostrzenie strajku w Łodzi

Robotnicy bronią dawnej umowy

ŁÓDŹ, 10.3. — Tel. wł. — Wiadomość o wyniku konferencji z przemysłowcami w ministerstwie op. społ., a szczególnie fakt, że fabrykanci nie odstąpią od swego stanowiska, uważając że rozpoczęcie rokowań może nastąpić dopiero po przerwaniu strajku — wywarła wśród robotników włókienniczych ogromne wrażenie.

Niespodziewanie strajk zaostrzył się. Wczoraj stanęły już nietylko średnie i małe fabryki ale i większe zakłady.

Robotnicy na wieść o wynikach konferencji masowo opuszczali warsztaty, przystępując do strajku.

Wczoraj stanęły pracujące dotychczas przędzalnie Barcińskiego i Kröniga (Karolewska Manufaktura), I. K. Poznańskiego, „Widzewska niciarnia" i zakłady Ossera.

W całej Łodzi czynna jest tylko jedna przędzalnia Plihala.

W lokalu związku robotników sezonowych doszło do zajścia, wywołanego przez posła komunistycznego Rozenberga, którego wreszcie robotnicy także wyrzucili z lokalu na ulicę.

Na przedmieściu łódzkiem Chojny obrzucono kamieniami dwa wagony tramwajowe, wybijając 23 szyby, kilka osób aresztowano.

Również na Widzewie, przed zakładami Widzewskiej Manufaktury obrzucono kamieniami wagon tramwajowy, przyczem ranny został dość ciężko kamieniem jadący na platformie listonosz.

W samej Łodzi strajkuje obecnie około 60.000 robotników—w okręgu łódzkim zaś około 30.000. Na prowincji stanęło około 40 proc. zakładów włókienniczych. Najmniej robotników strajkuje w Tomaszowie.

Rada miejska Łodzi na wczorajszem posiedzeniu przyjęła uchwałę wyrażając w niej całkowitą solidarność ze strajkującymi włókniarzami.

Z Łodzi wyjechali do Warszawy delegaci zw. robotniczych, którzy wezmą udział w dzisiejszej konferencji w ministerstwie op. społecznej.

W skład delegacji na czele której stoją posłowie Szczerkowski i Waszkiewicz, wchodzą pp. Walczak, Socha, Pawlak, Cieszkowski i przewodniczący głównej komisji strajkowej Zajdel.

Delegaci oświadczyli wczoraj na dworcu naszemu korespondentowi, że nie dopuszcza do tego, aby nowa umowa miała być gorsza od zawartej w r. 1928.

Za zniesławienie dr. Wielińskiego

Skazanie redaktora „Robotnika" na 6 miesięcy

Wczoraj rozpatrzona była w 2-ej instancji sprawa redaktora „Robotnika", oskarżonego przez wiceprezydenta m. Łodzi, dr. Edmunda Wielińskiego o zniesławienie.

W pierwszej instancji redaktor „Robotnika" skazany został na 3 miesiące aresztu. Na rozprawie w 2-ej instancji okazało się, że skargę apelacyjną złożył tylko oskarżyciel. Sąd zatwierdził wyrok co do winy, zmienił go jednak co do kary, skazując redaktora odpowiedzialnego „Robotnika" na 6 miesięcy więzienia i 300 złotych grzywny.

Od pierwszej schadzki miłosnej do okropnej nocy zbrodni

Zeznania inżyniera Zaremby w procesie Gorgonowej

KRAKÓW, 10.3. — Telefonem od specjalnego wysłannika. — Na wstępie wczorajszej rozprawy, która rozpoczęła się o godz. 9.20 przewodniczący ogłasza następujące uwagi:

Apel przewodniczącego

— Chciałem zaznaczyć, że od samego początku rozprawy starałem się prowadzić ją w największym spokoju. Z mojej strony starałem się prowadzić ją bezstronnie. Ponieważ zwrócono mi uwagę, że ze strony galerji są objawy odnoszenia się przychylnego lub nieprzychylnego w stosunku do oskarżonej, proszę o zaniechanie tych objawów. Panów przysięgłych proszę, by pytania stawiali za mojem pośrednictwem.

Na salę wchodzi Staś Zaremba, który w dalszym ciągu odpowiada na pytania obrony:

Przeprosiny obrony

Dr. Woźniakowski: — Nim zadam panu pytanie, mam prośbę — niech pan nie uważa, że obrońcy chcą pana denerwować lub też zrobić z pana warjata. To jest rzecz ciężka, chcemy tę sprawę wyświetlić.

Na pytanie obrońcy Staś opisuje cokół z figurą, który jest ustawiony naprzeciw werandy, na której zobaczył krytycznej nocy ową postać. Dalej przedstawia Staś sposób badania śladów, które znaleziono na śniegu. Podkreśla, iż ślady były świeże, głębokie, że prowadziły do basenu i do piwnicy. Badanie śladów przeprowadzono w świetle latarki elektrycznej o godzinie 2-ej w nocy. Ślady nie były przysypane śniegiem, ani też nie było w ich wnętrzu wody.

Stosunki domowe

Dr. Woźniakowski pyta następnie świadka o okoliczności stosunków rodzinnych.

— W czyjej głowie zrodziła się myśl inwigilowania Gorgonowej przez przeglądanie jej poczty i kontrolowanie tego, kto do niej przychodzi.

— Może u siostry.

— Czy wyście się żalili ojcu, że dzieje się wam krzywda?

Świadek namyśla się.

— Czy mówił pan, że dostajecie złe jedzenie?

— Nie.

— Pod czyją opieką byliście, gdy Gorgonowa przyszła do waszego domu.

— Był ktoś obcy.

— Czy dawniej było gorzej, aniżeli później za Gorgonowej?

— Dawniej było gorzej.

— Czy Gorgonowa wylegiwała się cały dzień z książką na werandzie, czy też pracowała fizycznie?

— Pracowała fizycznie.

— Czy był okres, kiedy nie było służącej, a Gorgonowa was obsługiwała?

— Był taki okres, kilka dni.

Staś opisuje następnie, że rodzina jego matki nie interesowała się nimi zbytnio, oni zaś zachodzili tam bardzo rzadko, gdyż mieli wrażenie że ojciec jest wobec tej rodziny nieprzychylnie usposobiony.

Z kolei mec. Ettinger stawia pytanie: — Krytycznego wieczoru Musia (córeczka Gorgonowej i Zaremby) nie poszła spać z Lusią — dlaczego?

— Oskarżona nie chciała.

— A czy Musia chciała iść do oskarżonej?

— Nie.

W tem miejscu następuje dłuższa kontrowersja co do tego, czy oskarżona chciała krytycznej nocy zabrać Musię do siebie, czy nie.

Po dłuższych indagacjach z zeznań świadka wynika, że jednak oskarżona chciała zabrać Musię krytycznego wieczoru, jednak ta nie chciała z nią spać.

Mec. Ettinger: — Ile śladów pańskich rąk zostało na ścianach pokoju siostry — jeden, czy trzy?

— Jeden ślad.

Obrona stwierdza, że w aktach są dowody, że znaleziono tam trzy ślady, zawierające odbicie linij papilarnych rąk świadka.

Pod koniec przewodniczący reasumuje zeznania, w których świadek stwierdza, iż gdy się zbudził, zauważył wychodzącą z pokoju siostry postać, która następnie skierowała się na werandę, gdzie rozpoznał, iż jest to Gorgonowa. Świadek stwierdza to stanowczo.

Gorgonowa zrywa się oburzona:

— Nie sprzeciwiałeś się temu.

Świadek stwierdza dalej, iż stosunki jego z Gorgonową zaczęły się psuć w roku 1928, kiedy przyszła na świat Musieńka. Gorgonowa stała się bardziej agresywna, stosunki zaczęły się stawać coraz gorsze. Tak trwało aż do końca.

— Czy swojem zachowaniem nie dał pan do tego powodu?

Raz oberwał...

— Gorgonowa robiła mi wyrzuty o stosunki z biurałistką.

— A czy wtedy była awantura?

— Awantur było kilka.

— A jak to było z tą awanturą w hotelu?

— Wtedy ja oberwałem.

Gorgonowa wybucha śmiechem. Poruszenie na sali.

— Czy trafiła ja zazdrość?

— Tak, z powodu tej panny biurowej.

— Czy pan ma jakieś dane co do jej zachowania się?

— Z początku raziło mnie, że przychodzą do niej panowie, ale potem gdy mi już zobojętniała, nie zwracałem na to uwagi.

— A jak to było z tymi panami?

— Wszyscy mówili mi o tem, dzieci najmniej jednak o tem mówiły. Lusia nie dawała mi żadnego listu. Raz dostałem list od służącej. Był to list od pana Koszewskiego, który pisał, że przyjeżdża i prosi, aby była tam, gdzie zawsze.

10.000 dolarów

Świadek wyjaśnia, jak doszło do myśli o zlikwidowaniu stosunku. Gorgonowa nie chciała się zgodzić na oddanie Musieńki, którą on i dzieci bardzo kochali. Raz przyszła do niego do biura i zażądała 10.000 dolarów odstępnego, ale obstawała przy tem, że Musieńka zostanie przy niej.

Świadek spisał to wszystko, ale nie chciał się zgodzić na oddanie dziecka.

— A czy oskarżona poddała tę myśl?

— Ona była nawet u adwokata.

— Co pan wie o jej stosunku do pańskich dzieci.

— W odniesieniu do Stasia była lepsza, z Lusią było gorzej. Raz mi powiedziała, że Lusia chodzi z chłopcami i ja ją za to skarciłem (Staś zeznał wczoraj że — „zbił"). Potem okazało się, że niesłusznie.

— Czy dzieci się żaliły?

— Nie.

— A skąd pan wie, że tak się do niej odnosiła?

— Ja to widziałem.

— Brał pan dzieci w obronę?

— Tak, zawsze.

— A jakie zarzuty im stawiała?

— Że są nieporządne, krnąbrne, że nie chcą jej słuchać.

Gorgonowa i Lusia

— Czy Lusia była niechętna pani Gorgonowej?

— Tak.

— Z jakich powodów?

— Z powodu zachowania się Gorgonowej wobec niej i ponieważ widziała, że mnie Gorgonowa zdradza.

— Czy Gorgonowa odgrażała się Lusi?

— Krzyczała na nią, aż jej zwróciłem uwagę.

— Czy Lusia żaliła się, że boi się Gorgonowej?

—Ja uważałem, że pani Gorgonowa odgraża się nawet nam. Gdy wyjechałem do Brzuchowic, Lusia przestrzegała mnie przed jedzeniem, gdy mieszkaliśmy we Lwowie, Staś musiał przysuwać stolik do drzwi Lusi, bo Lusia się bała Gorgonowej.

— Czy Gorgonowa mogła mieć urazę do Lusi?

— Czuła do niej urazę, bo Lusia wzięła we Lwowie gospodarstwo w swe ręce, a gdy Grogonowa przyjechała z Brzuchowic, patrzyła na to niechętnie, że Lusia wszystko prowadzi. Ja nie chciałem tego zmieniać, bo byłoby mi przykro wobec córki, a ponadto Lusia wydawała 5 — 6 złotych dziennie, a Gorgonowa 15 — 20 złotych.

— Od kogo wyszła myśl osobnego mieszkania dla Lusi?

— Mieszkanie, które zajmowaliśmy było siedmiopokojowe i było za duże. Mieliśmy je zmienić. Lusia oświadczyła, że nie chce mieszkać z p. Gorgonową. Więc Gorgonowa powiedziała, że nie będzie mieszkać w Brzuchowicach, bo tam jest zimno. Ogrzewanie centralne było zepsute. Kazałem więc postawić trzy piece, a po świętach ja i dzieci mieliśmy wyjechać do Lwowa, a Gorgonowa miała zostać w Brzuchowicach. Lusia miała mieć w mieszkaniu we Lwowie własne meble, które odkupiła od rodziny matki.

Bilet dla koleżanek

— A czy na drzwiach nowego mieszkania miała być wizytówka Lusi?

— Tak, jej się to podobało, że wobec koleżanek będzie mogła pokazać, że ma własny bilet na drzwiach.

— A czy była mowa, że ma to być dlatego, że pan się bał egzekucji?

— Nie, toby nic nie pomogło.

— Czy Gorgonowej było nieprzyjemnie, że będzie mieszkała osobno, czy też nie?

— Z początku mówiła, że będzie nieprzyjemnie, potem przyjęła to z rezygnacją. Nie mówiło się więcej o tem.

— Czy święta w Brzuchowicach spędziliście w serdecznym nastroju?

— Ja z dziećmi serdecznie, pani Gorgonowa nie.

— Prezentów nie było żadnych?

— Prezentów nie było. Ja nie miałem na to pieniędzy.

— Nie było opłatka?

— Pani Gorgonowa się nie postarała. Zresztą nieprzyjemnie byłoby mi kłamać.

Drugie dziecko

— Jak przyszło do tego, że zmieniły się stosunki, że nawiązał pan z Gorgonową w Brzuchowicach stosunek, z którego urodziło się dziecko. A może pan wyrzeka się dziecka?

Zaremba chwilę milczy.

Gorgonowa wstaje i woła: — Można przynieść dziecko i zobaczy się czy jest jego.

Przewodniczący: — Nie będziemy robili nastroju.

— Ja nie wyrzekam się go. Gorgonowa przyszła wtedy do mojego pokoju.

Gorgonowa: — Tam się zawsze chodziło na takie rzeczy.

Przewodniczący: — No chyba— takie rzeczy załatwia się zawsze w jednym pokoju, a nie w dwu.

— Czy nie było podczas tego żadnych wynurzeń?

— Nie przypominam sobie żadnych słów.

Rozprawa trwa.

W krytycznym dniu

Zkolei Zaremba opisuje przebieg krytycznego dnia w Brzuchowicach. Rano wyjechał do Lwowa. Lusia była też tego dnia we Lwowie i wyjechała wcześniejszym pociągiem. Telefonowała do niego we Lwowie do biura, że przyjedzie późniejszym pociągiem do domu. Zaremba wrócił około godz. 4 do Brzuchowic, zjadł obiad, następnie bawił się ze Stasiem w ogrodzie. Przed kolacją słuchał radja. Ponieważ była zawierucha śnieżna, polecił Stasiowi, aby udał się na kolej po Lusię.

Przewodniczący: — Czy p. Gorgonowa, idąc spać, zamykała drzwi, prowadzące z jadalni do pokoju?

— Nie wiem.

— Czy było to coś specjalnego, że p. Gorgonowa nie jadła wówczas kolacji.

— Bardzo często nie jadała kolacji.

— Jak to było z tem spaniem Musi?

— Musia chciała iść spać do Lusi, a Gorgonowa powiedziała: Nie, pójdziesz do mnie" — a ja powiedziałem: „nie, pójdziesz do mnie" i zabrałem ją do siebie. Usnąłem koło godz. 10-ej. Przedtem wychodziłem jeszcze na dwór przez werendę p. Gorgonowej.

— Czy pan odsunął asparagus, czy trzeba go było koniecznie odsunąć?

— Nie pamiętam. Wiem, że można było wyjść, niezawsze odsuwając asparagus, o ile stał koło toaletki.

Następnie dłuższa polemika na temat kluczyka od werendki. Gorgonowa zeznała, że werendkę na noc zamykała na kluczyk, który następnie kładła na toalecie. Świadek przeczy, jakoby kluczyk ten leżał, twierdząc, że kluczyk zaginął raz podczas roboty kaflarzy i dopiero po wypadku Gorgonowa w toku dochodzeń zaczęła szukać kluczyka.

— A kiedy dzieci poszły spać?

— Po kolacji siedziały jeszcze chwilę u mnie. Lusia kazała Stasiowi otworzyć okno bo w pokoju było gorąco. Gdy nasnąłem, w pokoju Gorgonowej świeciło się jeszcze.

— Czy drzwi z pokoju Gorgonowej do jadalni były zamknięte?

— Myślę, że tak.

Straszny moment przebudzenia

Świadek opisuje następnie moment przebudzenia się. Przebudził go krzyk biegnącego Stasia, który wołał: Lusia zamordowana! Lusia zabita! — Porwał się z łóżka, pod biegł do drzwi, a ponieważ nie mógł znaleźć zapałek na stole, wrócił do łóżka, zaświecił świecę i wbiegł do pokoju Gorgonowej, a tędy przez jadalnię i hall do pokoju Lusi. Wzruszonym głosem mówi Zaremba o momencie, kiedy wbiegł do pokoju córeczki i zastał na łóżku jej skrwawione zwłoki.

— Co pan wołał?

— Połłoji, wody, lekarza!

Gdzie była i co robiła Gorgonowa?

— Kiedy pan zobaczył po raz pierwszy Gorgonową?

Świadek opisuje moment, gdy zbudził się i zauważył w pokoju Gorgonowej jakąś czarną sylwetkę, stojącą koło toalety. Wyklucza, aby to mogło być futro wiszące, i obstaje przy tem, że była to sylwetka ludzka, gdyż jak zapalił świecę, sylwetki już w tem miejscu nie było. Wyklucza także, aby postać ta była w bieliźnie, gdyż byłby to zauważył.

— Od chwili, kiedy ją zobaczyłem, miała na sobie futro — mówi Zaremba.

W pokoju Lusi w pierwszych chwilach Gorgonowej nie było. Zawsze ją widział w jadalni albo w hallu.

— Co Gorgonowa tam robiła?

— Stała tam.

Otwarte okno i drzwi

Zaremba opisuje dalej okno w pokoju Lusi, które zastał otwarte. Była otwarta jedna kwatera okna, mająca około 30 cm szerokości. Gorgonowa wyszła następnie po lekarza, on zaś posłał ogrodnika po policję. Kiedy wbiegł po raz pierwszy do pokoju Lusi, doleciał go ze strony werendy powiew zimnego powietrza, wskazujący, że drzwi były tam otwarte. Zbudzony został około godz. 12.45. W dalszym ciągu Zaremba opisuje moment przyjścia lekarza, który wszedł przez główną werendę i wstąpił do pokoju Lusi. Prosił go, żeby ratował córkę, a gdy lekarz wyraził się, że to już trup, zaczął krzyczeć, że to straszne morderstwo.

— Wyszliśmy na werendę i patrzyliśmy na ślady na śniegu pod oknem. Przyszedł żandarm i oglądaliśmy razem ślady.

Ślady

— Jakie to były ślady?

— Nie można było odróżnić, ale było dużo śladów.

— Czy nie było śladów psa?

— Były ślady psa.

Prokurator prosi o zanotowanie, że było dużo śladów i zapytuje:

— Czy mogła jedna osoba iść w dwie strony?

— Tak.

Świadek podchodzi do planu i wyjaśnia, w których miejscach zauważył ślady. Wyjaśnia również, że oglądał ślady, myśląc że prowadzą one do pewnego miejsca w murze, gdzie jest balustrada i którędy można było przejść przez mur.

— Nie stwierdziłem — mówi Zaremba — zdecydowanej linji, ani figury z której możnaby wnioskować o kierunku śladów. Ślady nie kończyły się pod oknem pokoju Lusi, lecz szły dalej, aż do werendki.

Rozbita szklanka i kiełszek

Świadek opisuje dalej, jak to było z rozbitą szklanką:

— Jak się zbudziłem i szukałem zapałek, przewróciłem szklankę. Zbicie zauważyłem dopiero później; brzęku nie słyszałem.

— Czy szklanka spadła na ziemię, czy rozbiła się na stole?

— Rozbiła się na stole.

— Czy Staś mógł usłyszeć ten brzęk w pokoju jadalnym?

— Wykluczone.

Świadek nie słyszał po przebudzeniu się żadnego brzęku szyby w pokoju Gorgonowej. Gorgonowa pokazywała mu skaleczenie ręki, mówiąc, iż przecięła ją sobie na rozbitym kieliszku. W chwilę po wypadku Gorgonowa podeszła do niego w pokoju jadalnym, objęła go ręką i powiedziała: — Co się stało, to się nie odstanie.

Świadek wyklucza, aby ktoś obcy mógł dostać się do willi niespostrzeżony przez psa, który był bardzo zły i głośno szczekał.

— Czy wie pan coś o kradzieży, która była po wypadku, czy pies napadł wtedy na kogoś? (Pies wówczas nie szczekał. Przyp. spraw.).

— Byłem wtedy w więzieniu.

W tem miejscu przewodniczący zarządza przerwę.

Zeznania dr. Csali

Po przerwie przewodniczący oznajmia, iż obecnie przesłuchany będzie lekarz z Brzuchowic, świadek dr. Csala, zaś dalszy ciąg przesłuchania świadka architekta Zaremby odbędzie się jutro.

Dr. Csala opisuje przebieg krytycznego wieczoru.

Położył się spać koło godziny 10, zasnął po północy. Zbudził go służący, oznajmiając, że w willi Zaremby zamordowano Lusię. Ubrał się i poszedł do willi.

Przed bramą usłyszał szczekanie psa. Za ogrodzeniem stał ogrodnik Kamiński, do którego się zwrócił z prośbą, aby przytrzymał szczekającego psa. Udał się następnie przez dużą werandę do pokoju Lusi, gdzie stwierdził jej zgon.

Zaremba, gdy to usłyszał, wpadł w wielką rozpacz i począł spazmatycznie płakać. Dr. Csala zaprowadził go na werendę, gdzie znajdowali się wszyscy domownicy, a więc ogrodnik z żoną, oskarżona oraz kucharka. Tam również przyszedł pasierb dr. Csali, Czajkowski, który przyszedł zobaczyć, co się z nim dzieje.

Rozpoczęli dyskusję na temat, kto to mógł zrobić. Świadek wyraził zdziwienie, że w pobliżu posterunku żandarmerji oraz prochowni popełniona została podobna zbrodnia. Przerwała mu Gorgonowa, mówiąc, że to nie po raz pierwszy, gdyż były już napady na tę willę, i ona doniosła o tem policji.

Gdy się dowiedział, że Staś był pierwszym, który spostrzegł zbrodnię, zwrócił się do niego, aby wyjaśnił szczegóły. Staś opowiedział, że zbudziwszy się na skutek skowytu psa, wyszedł w kierunku hallu, gdzie zobaczył postać kobiecą. Myślał, że jest to Lusia. Gdy zawołał „Lusiu!", postać znikła na werandzie. Staś był pewny, że jest to postać kobiety, opisywał, iż była ubrana w futro i miała wysoko podniesiony kołnierz. W trakcie tej rozmowy Zaremba polecił Gorgonowej, aby się udała do pokoju i ubrała się, aby się nie przeziębiła. Obecni na werandzie w dalszym ciągu wysuwali różne hipotezy, kto mógł popełnić zbrodnię — czy kaflarze, którzy tam ostatnio pracowali, czy też ktoś inny.

Furtka

Nadszedł żandarm Trela, który opisał ślady, jakie znalazł w ogrodzie. Kamiński opowiadał, iż Gorgonowa wzięła dwa dni temu od niego klucz od furtki, kiedy wyjechała do Lwowa. Klucza nie zwróciła, mówiąc, że go zgubiła. Kamiński sporządził nowy klucz do bramy. W dalszym ciągu Trela udał się na obejrzenie bramy. Brama jednak była zamknięta. W chwili, gdy przyszedł do drugiej bramy, wróciła Gorgonowa, która przeszło pół godziny była nieobecna.

Dr. Csola zwrócił się do niej z zapytaniem, czy furtka była otwarta, wtedy gdy szła go budzić. Gorgonowa powiedziała, że wzięła klucz, włożyła go do zamku, ale nie pamięta, czy przekręciła.

— Ja wówczas odniosłem wrażenie — mówi dr. Csala — że Gorgonowej zależało na tem, aby ta kwestja pozostała otwarta. Później na rozprawie lwowskiej dowiedziałem się, że zeznała przed policją, że furtka była zamknięta.

Dr. Csala zapytał Zarembę, czy jest możliwe, aby pies nie szczekał, skoro ktoś obcy znalazł się w obrębie willi. Zaremba wykluczył tę ewentualność. Wmieszała się do rozmowy Gorgonowa, która powiedziała, że pies mógł być okaleczony lub ogłuszony. Kamiński począł wówczas szukać psa, nie było go jednak, uganiał się gdzieś po polu. Dopiero później stwierdzono, że pies był okaleczony.

Na pytanie przewodniczącego świadek nie może określić, na jak długo przed jego przybyciem nastąpiła śmierć Lusi, gdyż po temperaturze ciała nie można było tego stwierdzić, bowiem w pokoju było ciepło.

W dalszym ciągu świadek na pytanie przewodniczącego odpowiada, że Gorgonowa w rozmowie z nim starała się wykazać, że może tu być mowa o przestępcy, który wszedł z zewnątrz.

Zkolei stawia szereg pytań prokurator, dochodzi kilkakrotnie do konfrontacji dr. Scali z Gorgonową, która traktuje świadka z szyderczą ironją. Zeznania dr. Csala osłabia pytaniami obrona poczem przewodniczący przerywa rozprawę do soboty.

Zeznania inżyniera Zaremby

Paradoksalna sytuacja: dwoje ludzi, którzy przeżyli z sobą tyle lat, którzy mają dwoje dzieci, siedzą obecnie w sądzie i odsłaniają swoje życie.

Sylwetka Henryka Zaremby nie wypada zbyt interesująco. Gdy staje przed sądem z lśniącą łysiną, z odstającemi niekształtnemi uszami, o twarzy nalanej, w niezgrabnej pozie nóg, widać odrazu, po czyjej stronie był interes erotyczny.

Zaremba podkreślał jednak usilnie, że to nie on starał się o względy Gorgonowej, lecz ona dała się porwać jego wdziękom. To ona z własnej inicjatywy przyszła do jego mieszkania we Lwowie z wyraźnym zamiarem nawiązania bliższych stosunków. To ona także przyszła do niego do sypialni po willi w Brzuchowicach.

Cóż miał robić?

Charakterystyczny szczegół. — Gdy po willi doszło do zbliżenia, Zaremba nie rozmawiał z Gorgonową, nie przepraszał się z nią, nie żądał żadnych wyjaśnień, tylko...

W świetle zeznań profil duchowy Zaremby nie zarysował się zbyt sympatycznie i jak również jego dżentelmenerja.

Początkowo Zaremba usiłował nawet wyprzeć się swojego dzieła, ale Gorgonowa rzuciła się jak lwica:

— Proszę przynieść moje dziecko, a wszyscy zobaczą, że to poprostu jego obraz.

Zaremba wolał uniknąć tej konfrontacji i przyznał się do ojcostwa.

*

Architekt Zaremba zostaje na żądanie prokuratora zaprzysiężony i opowada, co wie o Gorgonowej.

— A jak się pan poznał z p. Gorgonową?

— Szukałem kogoś do dzieci. Poznała mnie z nią p. Bańcinowa.

Zaremba opisuje dalej dzieje swego małżeństwa z p. Zarembiną. Ożenił się z nią w 1912 r. i żyli do 1923. Żona zachowywała się z początku zupełnie normalnie, potem zaczęły się objawy choroby umysłowej. Psychjatra orzekł, iż trzeba ją oddać do zakładu dla umysłowo chorych. Została tam rzeczywi

Po trzech miesiącach Zarembina wróciła i zamieszkała w osobnem mieszkaniu, jednak stan jej się stale pogarszał. Objawem choroby umysłowej była utrata pamięci wypadków, rozgrywających się w tej najbliższości. Paliła książki i bieliznę i miała manję prześladowczą, że czyhają na nią robotnicy Zaremby.

— Czy p. Gorgonowa przyszła odrazu do pana domu?

— Kilka razy spotkałem się z nią w restauracji. Ja jej mówiłem, że dzieci nie mają opieki i prosiłem, aby zajęła się niemi.

— Czy ustalono wtedy, ile Gorgonowa ma otrzymywać?

— Była mowa o próbie dla stwierdzenia, czy potrafi się tem zająć.

O ślubie nie było mowy

— Czy pan nie robił jej nadziei, że się pan z nią ożeni, że uczyni ją pan matką swych dzieci?

— Nie, ja chciałem, by dzieci otoczyć matczyną opieką. Ja mam żonę, więc nie mogłem mówić, że się z nią ożenię.

Świadek opowiada dalej, że Gorgonowa odwiedziła go raz w mieszkaniu we Lwowie, gdzie doszło do stosunku.

— Kiedy ten stosunek zaczął być czulszy i gorętszy.

— Po kilku miesiącach.

— Czy pan przypuszcza, że Gorgonowa przyszła pierwszy raz do pana dla tego celu?

— Tak jest.

— A potem przychodziła jeszcze częściej?

— Tak.

— A jak było z tem pozornem małżeństwem, które mieliście zawrzeć w Krakowie?

— Gorgonowa sama mówiła to dzieciom. Ja dzieciom tego nie mówiłem, wiedziałem, że w to nie uwierzą.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dnia 10 b. m.

Dewizy

Belgja 124.85; Holandja 358.90; Londyn 31.05 — 31.07; Paryż 35.12; Praga 26.44; Szwajcarja 172.50; Włochy 45.45.

Papiery procentowe

3 proc. poż. budowlana 41.75—40.50; 7 proc. poż. stabilizacyjna 55.75—56.00 —55.63 (w proc.); 4 proc. poż. inwestycyjna 103.00; 4 proc. państw. poż. premiowa dolarowa 52.50 — 51.75; 5 proc. konwersyjna 43.50 — 43.25; 6 proc. poż. dolarowa 55.00 (w proc.); 10 pr. poż. kolejowa 104.00 (w proc.); 8 pr. LZ. i 8 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. po 94.00 (w proc.); 7 proc. LZ. i 7 pr. obl'g. Banku Gosp. Kraj. po 83.25; 8 pr. LZ. Banku rolnego 94.00; 7 proc. LZ. Banku rolnego 83.25; 8 proc. LZ. budo wlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93.00; 4 i pół proc. LZ. ziemskie 38.25 — 37.25 —37.75; 8 proc. LZ. Warszawy 42.00.

Akcje

Bank Polski 75.50 — 76.00.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

HYDROPLAN W PŁOMIENIACH.

Z Tunisu donoszą, że podczas wzlotu do rajdu nocnego hydroplan wojskowy zawadził skrzydłem o sąsiedni aparat i stanął w płomieniach.

Załoga zdążyła wyskoczyć, prócz pilota majora Foutdernie, który utonął wraz z hydropłanem.

MORDERSTWO W SAMOLOCIE.

Onegdaj wydarzył się pierwszy wypadek morderstwa i samobójstwa w samolocie podczas lotu.

Znaleziono mianowicie rozbity samolot, obok niego zwłoki instruktora lotniczego i ucznia.

Jak wykazały dochodzenia, uczeń zastrzelił instruktora lotniczego podczas lotu, poczem sam popełnił samobójstwo.

REZYGNACJA P. TOEPLITZA W MEDJOLANIE.

Na posiedzeniu Rady Banca Commerciale Italiana naczelny dyrektor p. Józef Toeplitz wyraził życzenie zwolnienia go z tego stanowiska i pozostanie w składzie prezydjum banku w charakterze wiceprezesa.

Dodatnie saldo
w handlu zagranicznym Polski

Bilans handlu zagranicznego Polski zamknięty został saldem dodatniem w wysokości 10 miljonów 392 tys. zł. Saldo dodatnie za luty r.b. jest więc większe od salda dodatniego za styczeń r. b. o 3 miljony 726 tys. zł.

Według tymczasowych obliczeń, w ciągu lutego r. b. wywieziono z Polski 992.892 ton towarów za sumę 66 miljonów 298 tys. zł. W tym czasie przywieziono do Polski łącznie z terenem w. m. Gdańska 124.990 ton towarów o wartości 55 miljonów 906 tys. zł. W porównaniu do stycznia r. b. wartość wywozu i przywozu zmniejszyła się: wartość wywozu zmniejszyła się o 5 miljonów 102 tys. zł., przywozu zaś o 8 miljonów 828 tys. złotych.

Szczegółowe zmiany w wywozie artykułów z Polski są następujące: zwiększył się wywóz pszenicy o 900 tys. zł., papierówki o 600 tys. zł., buraków cukrowych — o 600 tys. zł., parafiny — o 400 tys. zł., nawozów sztucznych o 1.3 milj. zł., szyn, żelaza i stali o pół miljona złotych. Zmniejszył się natomiast wywóz: żyta — o 900 tys. zł., cukru o 1.1 miljon. zł., bekonów o 900 tys. zł., węgla — o 600 zł., przędzy wełnianej — o 1.1 milj. złotych.

Po stronie przywozu zwiększył się import do Polski tytoniu o 2.6 miljon. zł., futer surowych o 600 tys. zł., wełny czesanej o 800 tys. zł.; zmniejszył się natomiast przywóz ryżu o 700 tys. zł., śledzi — o pół miljona zł., nasion oleistych o 800 tys. zł., rud cynkowych — o 700 tys. zł., żelastwa o 600 tys. zł., maszyn elektrycznych o pół miljona zł., samochodów — o pół miljona zł., bawełny i odpadków — o 1.3 milj. zł., i wreszcie wełny i odpadków o 3.2 milj. zł.

Płace ustabilizowane do października
w biurach ciężkiego przemysłu śląskiego

Minister opieki społecznej nadał wczoraj moc obowiązującą orzeczeniu komisji pojednawczo-rozjemczej w Katowicach z dn. 5 października r. ub., w sprawie płac pracowników umysłowych w ciężkim przemyśle na Górnym Śląsku.

Orzeczenie to przewiduje obniżkę taryfy uposażeń pracowniczych o 6 proc., przyczem obowiązywać ma ona do 30 września r. b.

Kierunek ekspansji gospodarczej Polski

WARSZAWA, 10. III.

Dnia 8 b. m. w sali malinowej hotelu Bristol, dyrektor Państwowego Instytutu Eksportowego Marjan Turski wygłosił wobec przedstawicieli prasy zagranicznej odczyt na temat „Kierunki ekspansji gospodarczej Polski".

Prelegent w krótkich słowach scharakteryzował historję powstania handlu zagranicznego Polski od 1918 r. do chwili obecnej podkreślając, iż Polska jako kraj dłużniczy musi utrzymywać stale saldo dodatnie bilansu handlowego. W kierunkach handlu zagranicznego Polski, a zwłaszcza wywozu, trwa w dalszym ciągu tendencja do przestawiania się z rynków środkowo-europejskich na nowe, przedewszystkiem na północne, północno - zachodnie oraz na wschód. Składały się na to: zmiana sytuacji gospodarczej krajów odbiorczych, trudności napotykane na dotychczasowych rynkach zbytu wskutek ograniczeń przywozowych, wreszcie stosowany szerzej aniżeli w 1931 roku system kompensacji, wynikający w dużej mierze z trudności płatniczych krajów, posiadających reglamentację dewizową.

Udział Niemiec, Austrji, Węgier i Szwajcarji w ogólnym wywozie z Polski w ciągu r. ub. w porównaniu z rokiem poprzednim uległ zmniejszeniu, natomiast powiększył się udział Belgji, Holandji, Danji, Szwecji, Italji i Stanów Zjednoczonych. Znacznie spadł udział Rosji, zmniejszając się z 7 proc. do 2,5 proc. Jednocześnie w imporcie do Polski obniżył się udział Niemiec, Czechosłowacji, Austrji, Węgier, Szwajcarji, wzrósł natomiast Stanów Zjednoczonych, Anglji, Holandji, Belgji

Słońce w Zakopanem
Narciarze i męczennicy nart — W Klubie Zakopiańskim — Palec na ustach — Dancing i bar — Zeszłoroczny śnieg

Nigdzie słońce tak nie oślepia, jak w Zakopanem.: A zwłaszcza, gdy świeci ono w początkach marca. W żadnej, chyba, miejscowości ludzie tak bardzo nie uzależniają swego istnienia od słońca i pogody. Miejscowy meteorolog, p. Federowicz, nigdzie nie byłby tak ważną osobistością, jak w Zakopanem. Nigdzie nie zadawanoby mu tyle razy dziennie pytań „Jak tam będzie jutro?", nigdzie nie studjowanoby tak uważnie i z takiem nabożeństwem małych białych karteczek - biuletynów pogody, rozmieszczonych w różnych punktach Zakopanego.

Słońce, czy mgła; deszcze, czy błękitne niebo; śnieg, czy odwilż— oto zagadnienia dnia.

W Zakopanem ludzie znajdują wszystko, czego pragną.

Narciarze tęsknią do śniegu. Jest, a jakże! Nawet wtedy, kiedy Krupówki przypominają podczas wiosennych roztopów rwącą rzekę, a przejście na drugą stronę ulicy jest zadaniem równie trudnem, jak przeprawa Żydów przez morze Czerwone, — śnieg pozostał jeszcze w górach, przyczaił się na odwróconych od słońca zboczach, panuje zwycięsko na halach, pokrywa ośle piającą bielą długogilometrowe przestrzenie. Prawdziwy narciarz, nie ten, który ćwiczy w pocie czoła pod reglami i w duchu przeklina dziwaczne „protezy" zwane nartami, nie ten, który jest pokornym sługą panujących nad nim dwu desek i który zjeżdżając z góry na dół, w przerażonej głowie wylicza wszelkie potworne wypadki, o jakich zdarzyło mu się słyszeć — ale prawdziwy narciarz, pan nart, odczuwający rozkosz zjazdów w pędzie wiatru, olśniewającej bieli śniegu i potokach życiodajnego słońca — znajdzie jeszcze teraz w marcu cudne okazje zjazdów. Musi tylko pozostawić w dole zabłocone Krupówki, przebyć oślizgłe pokryte lodowym śniegiem i wodą przestrzenie, dzielące od gór i pójść wyżej. Tu natrafi na świetny śnieg i orgję wiosennego słońca. W samej koszulce, lub z odsłonietym do połowy torsem, pod błękitem aż rozżarzonego słońcem nieba w upale ciepłych promieni w orzeźwiającym powiewie wiatru, dozna rozkoszy, o jakich nie śniło się nawet nigdy pełzającym zawsze w dole ludziom.

Tyle narciarz. Ale w Zakopanem jest jeszcze inny gatunek ludzi, równie silnie, jak tamci reprezentowany, to brydżyści. I dla tych Zakopane jest łaskawe. Zawsze znajdą oni czwartego. Będzie to albo w pensjonacie, gdzie co wieczór po kolacji rozkłada się conajmniej dwa stoły brydżowe, albo jeżeli ma jakie takie „stosunki" w przemiłym klubie Zakopiańskim nad Trzaską. Klub ten powstał dopiero jesienią ubiegłego roku, a już jest najpopularniejszem miejscem Zakopanego, zakasowawszy bez konkurencji wszelkie inne imprezy zakopiańskie. Nic dziwnego. Gospodarz klubu, uprzejmy p. Konieczny, dokłada wszelkich starań, by uprzyjemnić tam czas. Prócz brydża są tam wszelkie możliwe dzienniki, tygodniki i miesięczniki, które można przerzucać bez przymusu konsomacji, jak się to dzieje w kawiarniach. Ale na tem nie koniec rozkoszy klubu. Można tam spotkać prawie codziennie wybitne osobistości: wielekiego muzyka Karola Szymanowskiego, znakomitego malarza Rafała Malczewskiego, a z gości przyjezdnych wszystkich wybitniejszych artystów - krytyków i literatów.

Nic, więc, dziwnego, że w Klubie Zakopiańskim panuje miły niewymuszony nastrój; bywa w nim tak gwarno, iż poważni zapaleni do gdy brydżyści muszą uciszać towarzystwo: robią to w sposób szczególny. Gdy gwar jest wielki, na sali gaśnie światło na przeciąg minuty, rozlegają się dzwonki, a na ścianie ukazuje się ręka z palcem na ustach. Po chwili światło się zapala, dzwonki ostrzegawcze milkną i gra rozpoczyna się nanowo.

Poza narciarzami i brydżystami niema już, chyba, gości w Zakopanem. Może jeszcze nieliczne niedobitki panienek, tęskniących za zakopiańskim flirtem i wypatrujące tęsknie, w jakim pensjonacie przypada przynajmniej dwie kobiety na jednego mężczyznę. Tym jest nieco trudniej zadowolić swoje wymagania. Ale i one znajdują, czego trzeba. Aby się przekonać, wystarczy po południu zajrzeć, bodaj na chwilę, do jednego z przepełnionych dancingów: do Morskiego Oka, czy Trzaski, i zobaczyć w dymie papierosowym rozjaśnione twarze panienek, kręcących się w objęciach tancerzy na tak malutkiej przestrzeni, że wobec niej pudełko blaszane jest dla sardynek obszernym salonem.

Kto zaś nie lubi nart, brydża, ani tańca, a woli zato spędzić z gronem przyjaciół czas na kilku kieliszkach wódki, znajdzie i tę rozkosz w Zakopanem. Może po kolei wstępować, najpierw do tradycyjnego Karpowicza, potem do baru Empire na Krupówkach, by skończyć wedrówkę u Jędrusia niedaleko rynku.

A po powrocie do domu dziwaczną wydaje się myśl, że tylko jedna noc dzieli nas od tego odrębnego zakopiańskiego świata, gdzie króluja bronzowe twarze, gdzie panie chodzą w narciarskich spodniach bez względu na to, czy na nartach jeżdżą, gdzie kolor nieba jest kwestją życia czy śmierci i gdzie niema nic, coby nas więcej obchodziło, niż śnieg, nawet, zeszłoroczny.

K. B.

Jak to się Fertner uczy
przed premjerą „Dramatu Kaliny"

WARSZAWA, 10. III.

Mistrz Fertner jest bardzo zajęty. Zajęty nową metamorfozą swej osoby, którą już w tylu wcieleniach oglądaliśmy przez całe lata na deskach teatralnych.

Z fantazją przywdziewa zawadjacki artystyczny beret, nakłada jakąś niesamowitą, niby wielki czarny nietoperz, pelerynę.

— Caa-je rączki — woła na przywitanie, odwracając się od lustra.

— Co to ma znaczyć? — pytam w zdumieniu.

— Ta peleryna? Nic ważnego. Najnowszy fason z przed lat trzydziestu.

— Ale ta wymowa?

— Oryginalna, prawda? Superarcy - tropie - oryginalna. Dlatego „triple", że: primo jest to gwara lwowska, secudno — seplenienie człowieka, któremu brak zęba na przedzie i tertio — przewlekła gadanina gościa mocno urżniętego. Amalgamat ten należy do mej roli w „Dramacie Kaliny". Pani nie ma pojęcia, co to są za trudności. Istne wtłażenie na Giewont językowy. Już na próbach wyłamuję sobie język do ostatnich granic, a boję się poprostu pomyśleć, co będę musiał wyczyniać na jutrzejszej premierze.

— A gdzie posiadł pan umiejętność „lwowskiego" języka?

— Uczę się go, proszę pani, uczę się nieustannie i gorliwie. Biegam po mieście, po kawiarniach i knajpach, wyłapuję lwowiaków, podsłuchuję ich, podpatruję, naciągam na dykteryjki i codzień robię postępy. Najchętniej jednak studjuję u lwowianek. Jako nauczycielki są inteligentniejsze od mężczyzn. Tak, jak wogóle kobiety. Bo trzeba pani wiedzieć, że jestem zwolennikiem matrjarchatu, i nie mam nic przeciw temu, aby światem rządziły kobiety. Mną one i tak zawsze rządzą, więc nie mam nic do stracenia.

— A jaką rolę będzie pan miał tym razem?

— Bardzo wesołą i miłą. Ot, będzie ze mnie poczciwy chłopiec, dobry towarzysz, trochę słaba głowa, ale złote serce; sam jest urzędniczkiem, ale pęta się nieustannie przy braci aktorskiej, którą szczerze kocha. Od kobiet też nie stronię, byleby miały „szykowny front i były nabite w sobie".

— Uwaga, mistrzu, zaczął pan pod koniec mówić w pierwszej osobie...

— To tak mimowoli... Bo jeżeli mam prawdę powiedzieć — mówi Fertner z zakłopotaniem — to i ja mam podobne gusty. Dlatego bardzo się cieszę tą rolą. Nieraz „mówim sobie", że dobrzeby było naprawdę być tamtym wesołym poczciwcem i żyć w tamtych kochanych, swawolnych przedwojennych lwowskich czasach...

— Niutek! Gdzie jest Niunek? — rozlegają się głosy na korytarzu.

— Aha, to już na mnie. Widocznie czas na scenę.

— Ale dlaczego nazywają pana Niunkiem?

— Tak właśnie nazywa się mój bohater. To lwowski skrót od imienia Józef. Józef — Józio — Józiunej — Niunek, ot taki pieszczoszek, zabawniś... Bardzo odpowiednie imię dla mnie. Wszystkie koleżanki już mnie tak nazywają. A teraz pędze na scenę!

— Caa-je rączki!

Kto daje pracę bezrobotnym, ten powiększa dobrobyt kraju

Zeznania kryminalistów
w procesie policjanta

WARSZAWA, 10. III.

Sąd Najwyższy wydał ciekawe orzeczenie w sprawie policjanta Potyralskiego, który był skazany przez dwie instancje sądowe na 4 lata więzienia za rzekomy udział w włamaniu, popełnionem przez 3 złodziejów w lokalu starostwa grodzkiego przy ul. Długiej.

Ślady odcisków palców, wykryte w czasie dochodzeń, doprowadziły do osoby znanego złodzieja Frenasa. Ten aresztowany przyznał się do udziału w włamaniu i zeznał, że policjant Potyralski, który pełnił służbę w lokalu starostwa umówił się ze złodziejami, iż wpuści ich wieczorem „na robotę". Frenas podsłuchał rozmowę kolegów, z której wynikało, że policjant zastrzegł sobie możność zastrzelenia jednego ze złodziejów, w celu wykazania swej gorliwości. Frenas miał dane do przypuszczenia, że on ma być ofiarą, przeto uciekł innem wyjściem.

Na podstawie zeznań Frenasa, sąd uznał winę Potyralskiego za udowodnioną, nie biorąc pod uwagę zeznań świadków odwodowych, zresztą również kryminalistów. Stwierdzili oni, że Frenas w czasie pobytu w więzieniu mówił im: „Biorę glinę na lewo, bo lepiej, żeby siedziała glina, niż który z naszych" — t. zn., iż umyślnie Frenas fałszywie oskarżył Potyralskiego, by osłonić któregoś z towarzyszy.

Obrońca, adwokat Wilhelm Hofmokl-Ostrowski, odwołał się do Sądu Najwyższego, wykazując, iż sąd niesłusznie zakwalifikował jako niewiarogodne zeznania kryminalistów, którzy byli powołani w charakterze świadków odwodowych, a opiera się w wyroku skazującym również wyłącznie na zeznaniach innego kryminalisty Frenesza. Ponadto sąd niesłusznie oddalił wniosek o dokonanie wizji lokalnej w lokalu starostwa, co mogło doprowadzić do ustalenia prawdziwości lub nieprawdziwości zeznań, czy to Frenesza, czy oskarżonego Potyralskiego.

Sąd Najwyższy, uznając słuszność stanowiska obrońcy, wyrok skazujący sądu apelacyjnego uchylił, przekazując sprawę do ponownego rozpatrzenia w innym składzie sędziów.

Z historją włamania do kasy starostwa wiąże się ciekawa sytuacja, dzięki bowiem uznaniu winy funkcjonarjusza policji, towarzystwo ubezpieczeń, w którem była ubezpieczona kasa starostwa, odmówiło wypłaty premji asekuracyjnej w wysokości 12.000 złotych.

Piosenka lwowska
o Ricie Gorgonowej

Piosenka ulicy lwowskiej — jak i w czasie pierwszego procesu Gorgonowej — znów za emocjonujący temat obrała sobie bohaterkę tragedji brzuchowickiej.

Obecnie piosenki o Gorgonowej zawędrowały do Krakowa. Jeden z naszych czytelników nadsyła nam nabyty „za jedne pięć groszy" egzemplarz takiej piosenki p. t. „Pieśni o Zarembie".

Wyjmujemy z niej kilka zwrotek charakteryżujących poziom muzy krakowskiej ulicy. Oto one:

Raz o Zarembie głoszą gazety,
Tam w Brzuchowicach willę miał on,
Do dzieci bonę przyjął niestety,
Nazywała się Ryta Gorgon.
Z Dalmacji ona i jest rozwódką,
W swych oczach miała jakiś urok,
Mężczyzn ujmuje rozmową krótką,
Adoratorów miała co krok.
I Architekty chwyta w swe sieci,
Jak pająk muchy uplątała,
Chociaż Zaremba miał żonę, dzieci,
A jednak na to nie zważała.

Zaginione weksle
Niewykryta tajemnica

WARSZAWA, 10. III.

Urzędnik jednego z komisarjatów stołecznych, p. Feliks Mutacki, stanął przed sądem, oskarżony o bezczynność władzy i spowodowanie szkód materjalnych.

Poszkodowaną jest p. Marja Kaźmierczakowa, która podła ofiarą oszustwa, popełnionego przez niejakiego p. Przełęcza, właściciela biura „Alfa". P. Przełęcz pobrał od p. Kaźmierczakowej kaucję w wysokości 1.500 zł., dając jej posadę u siebie. Biorąc pieniądze wydał weksle. Zwolniwszy ją wkrótce z fikcyjnej posady, nie chciał pieniędzy zwrócić.

P. Kaźmierczykowa wniosła skargę do komisarjatu, gdzie złożyła weksle, które następnie zaginęły w zagadkowych okolicznościach.

Aresztowany przez poszkodowaną osobiście w cukierni Dakowskiego Przełęcz (policja nie mogła go znaleźć), wyjaśnił, że prosił p. Matackiego, by weksli nie dołączał do akt, gdyż będzie je później trudno wykupić.

Wobec zaginięcia weksli wytoczono p. Mutackiemu sprawę karną.

Obrońca oskarżonego adw. Gelernter wykazał, iż rzekoma prośba p. Przełęcza co do niedołączania dowodów rzeczowych jest kłamstwem.

Sąd p. Mutackiego uniewinnił.

Sprawa zaginionych w komisarjacie weksli pozostała tajemnicą.

Wieści gospodarcze

STAN BEZROBOCIA W NIEMCZECH.

Ogłoszone dane o stanie bezrobocia w Niemczech na 1 marca r. b. wykazują liczbę 6.002.000 bezrobotnych, co stanowi zmniejszenie bezrobocia o 45,000 w porównaniu że stanem z połowy lutego.

DOSTAWY PRODUKTÓW HODOWLANYCH DLA SOWIETÓW.

W dniu 10 b. m. odbędzie się w Centralnem Towarzystwie Organizacyj i Kółek Rolniczych pod przewodnictwem posła Malskiego zebranie komisji międzyorganizacyjnej do spraw handlu artykułami rolniczemi z Rosją Sowiecką.

Omawiane będą możliwości podjęcia na tle rokowań przeprowadzonych niedawno przez przedstawicieli naszego rolnictwa w Moskwie, dostaw dla Sowietów trzody chlewnej oraz mięsa wieprzowego, słoniny, szmalcu i innych produktów hodowlanych.

Jak wiadomo, w dniach najbliższych będzie wysłany do Sowietów próbny transport trzody. Pozatem trwają przygotowania do wysyłki transportu szmalcu i słoniny.

KOSZTY UTRZYMANIA W ZAGŁĘBIACH WĘGLOWYCH.

Komisja statystyczna przy inspektoracie pracy w Sosnowcu obliczyła, że koszty utrzymania rodziny pracowniczej w Zagłębiu w m. lutym spadły o 0.52 proc., a na Śląsku w porównaniu ze styczniem zwiększyły się o 1,99 proc.

ZŁOTO W BANKU ANGIELSKIM.

Wczoraj Bank Angielski zakupił znowu przeszło dwa miljony funtów złota.

Rezerwy złota doszły już do prawie 163 miljonó wfuntów. Przed rokiem zapas złota wynosił 120.801,751 funtów.

Morderca 17-letniej dziewczyny
Proces Henryka Okonka

WARSZAWA, 10. III.

Najbliższą sensacją wokandy sądowej warszawskiego sądu okręgowego będzie sprawa Henryka Okonka, oskarżonego o zamordowanie Ireny Kudlińskiej w jej mieszkaniu przy ul. Nowogrodzkiej nr. 8.

Irena Kudlińska, licząca lat 17, urzędniczka, mieszkała wspólnie z siostrą w własnem mieszkaniu. Obie zarabiały nieźle; Apolonja jako urzędniczka tow. ubezpieczeń „Snop" miała 380 zł. miesięcznego dochodu, co pozwoliło jej na odłożenie pewnych oszczędności.

Irena przygotowywała się do egzaminu dojrzałości. Była to panienka usposobienia pogodnego, choć nieco upośledzona przez naturę. Miała od lat dziecinnych krzywe nogi, lecz zupełnie nie przywiązywała do tego wagi, co dla sprawy ma znaczenie bardzo istotne, gdyż oskarżony Okonek dowodzi, iż Kudlińska chciała popełnić samobójstwo, ponieważ wyśmiewano się z jej nóg.

Siostry Kudlińskie poznały Henryka Okonka u swych znajomych. Twierdził, że jest studentem szkoły nauk politycznych, nosił nawet czapkę korporancką.

D. 1 grudnia 1932 Apolonja Kudlińska spędziła wieczór poza domem i gdy przed północą powracała do mieszkania, zatrzymała się u sąsiadki na niższem piętrze. Sąsiadka zaniepokojona zawiadomiła p. Kudlińską, że ktoś jest w jej mieszkaniu, gdyż grał tam patefon, a następnie dochodziły podejrzane krzyki.

P. Kudlińska pobiegła na górę, a wówczas usłyszała rozpaczliwy krzyk swej siostry Ireny:

— Pola, Pola!

Na gwałtowne pukanie do drzwi nikt nie odpowiadał. P. Kudlińska pobiegła po dozorcę i wspólnie z nim otworzyła drzwi kluczem, który miała przy sobie.

W pokoju koło drzwi leżała we krwi nieprzytomna Irena, obok pokrwawiony młotek i nieprzytomny Okonek.

Wezwany lekarz pogotowia ustalił, że Irena znajduje się w agonji, Okonek zaś symuluj ezemdlenie.

Okonek zeznał, iż postanowili razem z zmarłą popełnić samobójstwo. Nie łączył ich zresztą żaden sentyment.

Okonek miał kupić rewolwer, jednak nie posiadał pieniędzy, przyszedł zatem bez broni. Spotkały go za to wyrzuty i Kudlińska przyniosła z przedpokoju młotek, żądając by ją zabił. Po uderzeniu Kudlińskiej, nie miał siły dokończyć morderstwa. Irena straciła przytomność i poczęła krzyczeć: — Policju, ratuj.

Następnie Okonek udał się do łazienki, by przeciąć sobie tętnicę w ciepłej wodzie, uprzednio napuszczonej przez Kudlińską. W tym czasie usłyszał dzwonek do mieszkania i zgrzyt klucza w drzwiach wejściowych, bardzo się tem przestraszył i zemdlał.

Okolicznością przemawiającą przeciw oskarżonemu i pozwalającą na wniosek, iż działał on z chęci zysku, jak to przypisuje mu urząd prokuratorski, jest fakt, że w dniu zabójstwa wysłał on depeszę do Torunia:

„Wysyłam jutro pieniądze, proszę poczekać".

Okonek pracował uprzednio w banku w Toruniu, gdzie zdefraudował kilka tysięcy złotych, które zobowiązał się zwrócić dobrowolnie pod groźbą sprawy karnej.

Obrońca oskarżonego, adw. Drobniewski wniósł do sądu okręgowego podanie, wskazując na świadków w celu ustalenia, że Okonek był kokainistą i że nałóg zrujnował go psychicznie, odbierając częściowo poczytalność. Nadto obrońca wnosił o powołanie do sprawy lekarzy psychjatrów.

Sąd wniosku obrony uwzględnił.

Termin rozprawy głównej wyznaczono na dzień 30 b. m.

Przemytnik we fraku
Wielka afera wykryta na Śląsku

Jednym z wielkich sukcesów naszej Straży Granicznej jest niewątpliwie aresztowanie znanego w Katowicach i na całym Śląsku obywatela szwajcarskiego inżyniera Erwina Egga, współwłaściciela fabryki żarówek w Katowicach.

Inż. Egg, to postać zgoła niezwykła, zawsze świetnie ubrany, niesłychanie uprzejmy, świetnie wyrobiony towarzysko, wstępnym bojem zdobył sobie całą elitę towarzyską naszego Śląska, która bez wahania otworzyła przed nim drzwi swych salonów.

„Przemysłowiec" bywał w najlepszych towarzystwach.

Zwykle widywano go z najpotężniejszymi magnatami przemysłu górnośląskiego, czy to na dancingach czy przy kartach. Zawsze jednakowo uprzejmy, szastający bez zastanowienia pieniędzmi, zyskiwał sobie z łatwością sympatję, no i — kredyt w pewnych sferach społeczeństwa.

Ponieważ prowadził rozległe interesy w związku z posiadaną fabryczką, codziennie prawie jeździł swą luksusową limuzyną do Bytomia.

Było to tak zrozumiałe, że nikt właściwie nie dziwił się. Chyba tylko — nasza Straż Graniczna, która coś zaczęła węszyć w tych częstych wycieczkach szwajcarskiego obywatela na teren Niemiec.

I cóż się okazało? Dzięki drobiazgowemu dochodzeniu naszej straży, stwierdzono, że „przemysłowiec" inż. Egg, członek elity katowickiej jest ni mniej ni więcej, tylko — przemytnikiem, który pośrednicząc między firmami niemieckiemi w Bytomiu, a odbiorcami polskiemi na Górnym Śląsku, przewozi przez granice, najczęściej pod maską motoru swej limuzyny najróżniejsze towary.

W Katowicach rola inżyniera-przemytnika kończyła się w mieszkaniu jego przyjaciółki Charlotty Beer, której inż. Egg towary dostarczał, ona zaś rozwoziła paczki z przemytem do poszczególnych odbiorców. Jak wykazało dochodzenie, które prowadzi znany z energii sędzia śledczy dr. Strzelczyk, inż. Egg miał wspólników. Narazie przesłuchano kilku odbiorców „eleganckiego" przemytnika. Z zeznań ich i prowadzonego śledztwa wynika, że afera współwłaściciela fabryki żarówek, urasta do bardzo wielkich rozmiarów, to też tym większe słowa uznania należą się naszej Straży Granicznej za zlikwidowanie groźnego przemytnika.

Czytajcie „KINO"

Snieżnym szlakiem

Rajd kolejowo-narciarski

Zawodowym pesymistom i mototycznym malkontentom musimy powiedzieć odrazu: pomysł (zaiste genjalny!) pociągu narciarskiego powstał w Polsce i nigdzie dotąd poza Polską, nie był stosowany.

Roku zeszłego przy wydatnej pomocy prezesa krakowskiej dyrekcji kolejowej i znakomitego narciarza płk. Bobkowskiego. Towarzystwo krzewienia narciarstwa (najbardziej ze wszystkich dostępny i popularny Związek miłośników nart) — zorganizowało pierwszy na świecie pociąg narciarski który ze 150-ciu pasażerami wyruszył na rajd. Rajd miał wielkie powodzenie — postanowiono powtórzyć go w tym roku.

Spotykaliśmy się bardzo często z zabawną opinją o tym rajdzie. Ludziom niewtajemniczonym się zdaje, że pasażerowie pociągu muszą gnać na nartach przez całe Podkarpacie, zaś lokomotywa i wagony doganiają ich bez wysiłku. Należy sprostować ten błąd. Procedura była następująca:

Przeczytawszy pięknie ilustrowany prospekt, zdenerwowany i zmęczony warszawiak (czy też mieszkaniec innego miasta) udawał się do biura „Orbis" i za okrągłą sumę 200 zł. zamawiał sobie zieloną książeczkę z napisem „Bilet okręgowy". W książeczce tej było wszystko: bilet, rozkład jazdy, a co najważniejsza: karteczki na śniadania ,obiady i kolacje na przeciąg 9-ciu dni.

Mając tę uniwersalną książeczkę, szczęśliwy pasażer pakował rzeczy, wiązał narty i udawał się do Krakowa (za okręgowym biletem). Stamtąd już wyruszał „prawdziwy" pociąg rajdowy.

Składał się on z pięciu wagonów II i I klasy, z wagonu restauracyjnego i brankardu na narty. Każdy pasażer miał już wyznaczone miejsce, czyli pięknie zaslane łóżko w odpowiednim wagonie.

Po uroczystej odprawie na dworcu krakowskim pociąg, na komendę sympatycznego kierownika rajdu, sędziego dr. Macudzińskiego, ruszył w kierunku Lwowa. Dnia 21 lutego zrana zatrzymał się na stacji Worochta, witany przez orkiestrę i miejscowych narciarzy. W Worochcie zaczęła się narciarska eskapada 135-ciu uczestników rajdu.

„Rozkład zajęć" był ściśle ustalony. Rano śniadanie w wagonie restauracyjnym, potem wycieczki, obiad w schronisku, powrót, kolacja w pensjonacie, czy restauracji, dancing i powrót do pociągu, który nocą wyruszał dalej.

Nie należy sądzić, że w rajdzie brali udział sami doskonali narciarze. Wszyscy uczestnicy zostali podzieleni na 3 grupy, zależnie od umiejętności, zaś początkujący mogli ćwiczyć pod kierunkiem samego Bronka Czecha. Nad ewentualnymi inwalidami czuwał troskliwie doktór Jakubowski. Połamane narty latał specjalny „magik", który wraz z całym warsztatem i sklepem sportowym towarzyszył rajdowi przez cały czas.

A więc, jak się rzekło, w Worochcie rozpoczęła się śnieżna eskapada.

Worochta ma świetne tereny narciarskie, łagodne zbocza, strome zjazdy — wszystko, czego dusza narciarza może zapragnąć. Ma natomiast jedną wadę, gdzie spłunąć — drut kolczasty. Jest to pozostałość wojny i miejscowa ludność kolczastego drutu używa do robienia płotów. Może to i celowe, ale dla narciarzy bardzo nieprzyjemne.

Pierwszy dzień rajdu zakończyła wspaniała kolacja w pensjonacie „Skarbówka". Była to kolacja z atrakcjami: huculowie tańczyli „kołomyjkę", a przygrywała im do tańca cygańska kapela.

W drugim dniu podróży rajd zatrzymał się w Sławsku. Sławsko jest ulubioną miejscowością lwowskich narciarzy. Na górę Trościan każdy lwowianin wejść musi tak nieodzownie, jak każdy „ceper" w Zakopanem na Gubałówkę. Warto potrudzić się i wejść — zjeżdża się całą godzinę.

Jednak ani Worochta, ani Sławsko nie da się porównać do Sianek, tej najbardziej czarownej miejscowości na śnieżnym szlaku. Rzecz dziwna. Sianki są mało znane, a przecież trudno o piękniejsze tereny i wspanialszy pejzaż zimowy! Kierownictwo rajdu ma wielką zasługę krajoznawczą — pokazało uczestnikom miejscowość, która niewątpliwie powinna ściągać w zimie całe tłumy narciarzy.

Trzeciego dnia podróży, czyli właśnie w Siankach, „rajdowców" ogarnął po raz pierwszy „szał pomarańczowy". Bo proszę sobie wyobrazić: wystarczy przekroczyć granicę czeskosłowacką, zjechać do wsi Użok i już można za 1 zł. 50 gr. kupić kilo najlepszych pomarańcz! Za 1 zł. 50 gr.!

W Użoku każdy z narciarzy uważał za swój święty obowiązek „wtrolć" conajmniej kilo pomarańcz za jednym zamachem. Jak się okazuje, nie jest to ani trudne, ani niezdrowe.

Z Użoku do Sianek wraca się pociągiem, który wspina się wolno pod górę, gnie w tunelach i znów wyjeżdża na otwartą przestrzeń, pozwalając pasażerom podziwiać olbrzymią dolinę nieporównanej piękności. Chyba jedna droga ze Starej Wsi Spiskiej (w Pieninach) do Kiermacku dałaby się porównać do tej krótkiej i wspaniałej drogi z Użoku do Sianek.

Następnym etapem podróży był Łupków. Jest to również mało znana miejscowość o świetnych, łagodnie sklepionych terenach do jazdy na nartach.

W Łupkowie rezyduje 2-gi pułk strzelców podhalańskich, który zaopiekował się uczestnikami rajdu z prawdziwie wojskową gościnnością. Wszystkie wycieczki prowadzone były przez oficerów i podoficerów, którzy, notabene, nietylko z profesji, ale i z zamiłowania zajmują się narciarstwem. 2-gi P. S. P. stworzył w Łupkowie własny ośrodek krzewienia narciarstwa, mieszczący się w starym austrjackim budynku „tunelowym".

Kiedy się z Łupkowa idzie w górę, na wycieczkę, od czasu do czasu, w rzadkim lasku czy na otwartym szczycie, pośród kęp Kosówki, spotyka się strażnika na nartach. Zielony mundur, czapka KOP-u, karabinek przez plecy, a w rękach kijki narciarskie. Strażnik patroluje pogranicze.

Spotkanie takiego strażnika we mgle, w której tak łatwo zabłądzić, daje dziwne poczucie bezpieczeństwa.

Przyjemnie jest pomyśleć, że ktoś czuwa nad nami! Zagubiona pod śniegiem linja granicy nabiera w umyśle „rajdowców" jakiegoś wielkiego znaczenia — staje się ważna i potrzebna.

J. P.

Piękna Węgierka

Piękna aktorka scen węgierskich p. Anna Törs została zaangażowana do Hollywood przez jedną z wytwórni filmowych

Studenci bułgarscy w Warszawie

W tych dniach Stowarzyszenie studentów bułgarskich w Polsce im. św. Cyryla i Metodego obchodziło uroczyście 52 rocznicę uzyskania niepodległości przez Bułgarję. Na zdjęciu grono studentów studjujących w Warszawie z pp. Ganewem, Antonowem i Mitewem na czele.

Marszałek Averescu

w zgodzie z królem Karolem II

Z Bukaresztu donoszą, że król Karol II przyjął na audjencji marszałka Averescu.

W ostatnich czasach marszałek na czele swojej frakcji zwanej niezależną ludową, należał do opozycji i prowadził ostrą kampanję przeciw otoczeniu króla.

Audjencja trwała 2 godziny i dała w rezultacie zupełne pojednanie marszałka Averescu z królem.

Mówią, że wobec tego w razie ustąpienia obecnego rządu narodowo - ludowego Averescu wraz ze swym przyjacielem, świetnym poetą rumuńskim Oktawjuszem Joga, staną na czele gabinetu.

W ten sposób liberałowie, którzy liczyli, że niedługo wrócą do władzy znaleźliby się dalej w opozycji.

Marinetti w Ipsie

W środę, dnia 8 marca, objawił się Warszawie, a raczej jej gentry inteligenckiej, twórca i wielki mag futuryzmu, Marinetti, obecnie członek Akademji Włoskiej.

Plakat w przedsionku Ips'u głosił: Wieczór Italski, ku czci Marinetti'ego, początek o godz. 23. Zaczęło się nieco później, bo czekano na Mistrza, który łaskawie zgodził się patronować uroczystości. Sale kawiarniane były napełnione inteligencją mieszaną. Podziwiano tło za estradą, upstrzone trzykrotnym napisem „Marinetti", jednokrotnym „futuryzm", potężną czarną czaszką nubijczyka i dwiema papierowemi mumjami, z których jedna złożona w żółtym sarkofagu. Jeżeli dobrze zrozumieliśmy intencję malarza, to czarna czaszka miała symbolizować tryumf czarnych koszul, a mumje — muzealno - zabytkowe, passeistyczne Włochy w sarkofagu przedfaszystowskiej przeszłości.

Przybył nareszcie Marinetti w towarzystwie młodziutkiego ambasadora włoskiego, p. Bastianini'ego i członków ambasady. Marinetti jest podobny do Kornela Makuszyńskiego: ta sama tusza, ta sama łysina, ten sam czarny wąsik i ten sam sposób bycia. Spodziewaliśmy się faszystowskiego pozdrowienia, ale Marinetti z nieoficjalną i miłą swobodą powitał salę i podziękował za oklaski: ściskając prawą rękę swoją lewą dłoń.

Wieczór zagaił kierownik Ips'u, p. Śliwiński, dwoma lapidarnemi francuskiemi zdaniami:

— Marinetti jest między nami! Witam pana, Marinetti!

Potem wszedł na estradę młodzieniec w marynarce obrzeżonej taśmą, i z dużą pewnością siebie odczytał krótką alokucję, w której była mowa o futuryźmie, roku 1923 i Brunonie Jasieńskim. Złożyły go cztery tancerki ze szkoły p. Prusickiej, które wykonały parę rytmoplastycznych wygibów i przeciągnięć. Zaczem młodzieniec wyrecytował z wirtuozostwem cudownego dziecka dwa utwory Marinetti'ego w przekładzie polskim, z których jeden nazywał się „Pocałunek płatowcowy". Mistrz pierwszy dawał sygnał oklasków.

P. Marja Stroińska odczytała z właściwym sobie kunsztem i precyzją dykcji dwa dalsze utwory Mistrza w językach włoskim i francuskim. Zaprodukowały się znowu uczenice p. Prusickiej, tym razem w tańcu z podskokami i biciem w gongi. I oto nastąpiło zasadnicze i centralne danie tego wieczoru.

Marinetti, zachwycony sałtacją tancerek, wyszedł na estradę. Nieposzlakowaną francuszczyzną zaimprowizował panegiryczny speech, w którym dał wyraz swym poglądom na sztukę, swym uczuciom dla Polski i swym zachwytom nad tańcem „wojowniczym i dzikim" (guerriere et sauvage) pupilek p. Prusickiej. Potem odegrał swój przedwojenny poemat „Pochwała automobilu wyścigowego". Mówię, odegrał, bo Marinetti rozwinął w tej recytacji niepowszednią maestrję aktorską, na którą złożyły się: wymowna gestykulacja neapolitańska, cała gama marsowych rżymskich postaw, drapieżne sycylijskie piruety, sugestywna wibracja głosu od majorowych wzlotów poprzez wyraziste parlanda do lirycznej melopei. Porwana sala podziękowała mu rzęsistą owacją.

Następnie parę pań obdzieliło nas bezskąpstwa swemi wokalnemi skarbami. Młodzieniec wykropił poemat „Koniec świata", który był długą agonją. Ostatnie jego podrygi zagłuszyły już wołania publiczności: Zimińska, Zimińska!

Istotnie, czarująca diseuse'a, diva Wedetta była obecna. Wołania były tak nieustępliwe i tak błagalne, że Zimińska musiała się ukorzyć i wystąpić. Był to niespodziewany deser uczty.

Świetka aktorka odśpiewała parę piosenek z finezją, odczuciem stylu, tłumioną siłą uczucia, ekspresją ironiczną i niewymuszonym czarem, które do tej manifestacji prowincjonalnej wniosły nutę społeczną. Nagrodzono ją długotrwałym aplauzem.

Młodzieniec zrehabilitował się, odśpiewawszy parę świetnych piosenek ludowych. Zasługuje na wymienienie: p. Ładosz.

Wieczór zakończono tu i ówdzie śpiewem na cześć Mistrza i Ekscelencji: *O, mój Rozmarinetti, rozwiń się!*

Br.

„Ad lumina Apostolorum"

Onegdaj do Rzymu wyjechał ks. kardynał Kakowski na konsystorz papieski i uroczystości Roku Jubileuszowego. Na zdjęciu stoją od lewej: ks. prał. Kaczyński, ks. arcybisk. Gall, ks. kard. Kakowski i nuncjusz papieski msgr Marmaggi.

Największe utopje w dziejach świata

„Złota księga" Tomasza Morusa

Śledząc za nicią rozwoju utopji, musimy przemknąć się przez czasy starożytnego Rzymu, który ze zbyt wielkim rozpędem budował swą potęgę, zdawałoby się nieograniczoną, aby mógł stworzyć cokolwiek w dziedzinie utopji. Wszystko było dlań do zdobycia, wszystko miał w zasięgu ręki.

Dopiero u schyłku jego potęgi rozkwitła mistycznym kwiatem nauka Chrystusa — nieziemska utopja, w duszach nielicznych tylko świętych jednostek ziszczona, ogółowi wciąż niedostępna i daleka, oparta nie na regulowaniu stosunków materjalnych ani na zmianie ustaw, ale na miłości bliźniego, wymagająca anielstwa duszy. Pracowały nad nią wieki całe i dokonały tylko tyle, że zmechanizowano ją i zamknięto w oficjalne kanony, które się gloryfikuje ale nie stosuje w życiu.

Poza tą nauką, stojącą niejako ponad życiem, ani pierwsze wieki chrześcijaństwa, ani wieki średnie nie wytworzyły prócz efemerycznych stowarzyszeń zakonnych i gmin religijno politycznych (Bracia Czescy), żadnej wyraźnie sprecyzowanej utopji polityczno - społecznej.

Narodziła się ona dopiero w parę wieków później w genjalnym umyśle Tomasza Morusa, o którym mówili współcześni, że „niemniej godzien był nieśmiertelności, niż Achilles i Aleksander Wielki". Niezwykły ten człowiek, który głoszeniem idei równości praw i obowiązków dla wszystkich ludzi, wyprzedził swą epokę o parę wieków, był jako postać równie ciekawy jak jego dzieło.

Wybitny humanista, znawca literatury i prawa, miłośnik kobiet i niedoszły mnich, głęboki umysł i wesoły towarzysz zabaw, był przez swych współczesnych niezwykle kochany, podziwiany, uwielbiany. Czarujący w obejściu wywierał niesłychanie dodatni wpływ na swe otoczenie. Żonę swą, niemłodą, niełądną i swarliwą wdowę uszlachetnił, uczynił łagodną i umiarkowaną, nauczył ją nawet grać na trzech instrumentach; córki swe wykształcił niezwykle starannie, a jedna z nich Małgorzata, zasłynęła na całą Europę uczonością w filologji klasycznej. Przyjaciel Henryka VIII, nie wahał się jednak Morus wystąpić przeciw królowi w obronie swych przekonań. Wołał nawet umrzeć za swą prawdę śmiercią męczeńską. Pobyt w straszliwem więzieniu nie złamał w nim mocy ducha. Gdy hrabia Norfolk namawiał go do ukorzenia się przed królem, bo niełaska królewska oznacza śmierć, Morus odpowiedział mu ze spokojem: „Między mną a panem zachodzi tylko ta różnica, że ja umrę dziś, a pan jutro". Wreszcie został ścięty publicznie w r. 1535. Morus-monarchista zginął z ręki króla, Morus radykał został kanonizowany przez papieża.

A radykałem był gorącym. Jego sławna „Złota książka", ewangelja późniejszych reformatorów społecznych, pierwsze światło sprawiedliwości nad wiekową otchłanią ludzkiej niedoli, choć niedoskonała w wielu szczegółach, zdumiewa zarówno temperaturą uczuciową, jak i niezwykłą na owe czasy śmiałością poglądów.

Nie waha się więc w niej Morus twierdzić że wszelkie występki są skutkiem złych praw i wadliwych stosunków społecznych. „Obecny ustrój" — pisze — naprzód wychowuje złodziei a potem ich karze. Dopóki istnieje własność prywatna, dopóty jedni żyją w przesycie, a inni cierpią nędze, bo największe bogactwa dostają się w ręce nielicznego grona złych ludzi".

„Przeglądając wszystkie dziś kwitnące państwa, nie widzę dalibóg w nich nic innego, jak tylko rodzaj sprzysiężenia bogatych, którzy pod płaszczem i pozorem interesów państwa troszczą się jedynie o własną korzyść, wymyślając wszelkie możliwe sposoby i wybiegi, ażeby to, co niegodziwie zagarnęli, naprzód bez obawy stracenia zachować, a następnie jakby dostać za najtańszą cenę i wyzyskiwać pracę ubogich. Te ich pomysły zostały podniesione do godności praw".

Dzieło Morusa, napisane w formie opisu przygód rzekomego uczestnika Ameriga Vesputti'ego jest obrazem urządzeń polityczno-społecznych fantastycznej wyspy Utopji. Ziemia jest podzielona na równe części i uprawiana przez liczne rodziny złożone z 40 osób. Skład tych rodzin stale się zmienia, bo mieszkańcy miast zamieniają co 2 lata mieszkańców wsi. Każdego mieszkańca Utopji obowiązuje 6 godzin pracy dziennie, która najzupełniej wystarcza na zaspokojenie wszystkich potrzeb. Resztę czasu poświęcają oni na odwiedziny, naukę i zabawy. Kto chce wydalić się z miejscowości, w której mieszka, musi uzyskać zezwolenie od naczelnika rodziny, ale gdy przebywa w obcem miejscu dłużej niż dzień jeden, musi tam stanąć do pracy.

Rodziny mieszkają w dużych wspólnych budynkach, wspólnie też spożywają posiłki, przy których przygrywa łagodna muzyka.

Jedyną wartością jest w Utopji praca. Wprawdzie Utopijczycy obracają kapitałami, ale tylko w stosunkach z sąsiadami; używają pieniędzy przeważnie na przekupianie ich, aby zaoszczędzić sobie prowadzenia z nimi wojen: gdy wojna staje się jednak nieunikniona, werbują wojowników najemnych, oszczędzając swych obywateli. Wewnątrz kraju cenią srebro i złoto tylko według ich wartości praktycznej, a więc niżej od żelaza. Aby uchronić obywateli od pragnienia złota, czynią je oznaką pohańbienia, wsadzając w uszy przestępcom złote kółka, kładąc im złote pierścionki na palce i opasując im złotym sznurem głowy.

Kto nie może pracować wskutek przewlekłej, bolesnej i nieuleczalnej choroby i cierpiąc sam, jest równocześnie ciężarem dla innych, namawia się go do zadania sobie śmierci, co często mężnie czyni „uwalniając się od życia, niby od więzienia i tortury". Zmusić go do tego nie mogą, ale gdy sam to uczyni, pamięć jego otoczona będzie szacunkiem.

Małżeństwa Utopijczyków są trwałe i zawierane z rozwagą. Istnieje zwyczaj, że poważna i szanowana matrona pokazuje konkurentowi pannę lub wdowę obnażoną; to samo czyni z konkurentem poważny i szanowany mężczyzna. „My obyczaj taki wyśmiewamy i ganimy — pisze Morus — Utopijczycy zaś dziwią się wielkiej głupocie innych ludzi, którzy, nabywając mizernego konia, gdzie chodzi zaledwie o kilka sztuk złota, są tak nadzwyczajnie ostrożni, że nie chcą go kupić, jeżeli siodło lub czaprak, pod któremi może się ukryć wrzód, nie są zdjęte, w wyborze zaś żony, gdzie chodzi o rozkosz lub wstręt całego życia, postępują tak niebacznie, że po krótkiem widzeniu oceniają kobietę zupełnie ubraną, która zaledwie pokazuje swą twarz i zawierają z nią związek, narażając się na niebezpieczeństwo strasznego współżycia, gdy potem odkryją odrażające ułomności". Jeśli ktoś jednak ulegnie oszpeceniu po ślubie, współmałżonek winien znieść cierpliwie to zrządzenie losu. Zdrada małżeńska karana jest surowo, bo cudzołóżca staje się niewolnikiem, ale rozwody są dopuszczalne.

W Utopji panuje swoboda religijna połączona z zakazem wyszydzania inowierców i gwałtownego nawracania. Świątynie są bez specjalnych emblematów religijnych, aby nikogo nie drażnić, wspaniale zbudowane, pełne łagodnego mroku (bo światło rozprasza myśli) i pogodnego nastroju, który jest wyrazem całego życia Utopji, płynącego szczęśliwie i spokojnie wśród pracy na roli i w rzemiośle.

Poziom ideowy Utopji Morusa przewyższa znacznie utopje Platona, niemniej jest ona ciasna i ograniczona. Uznaje Morus równość wszystkich obywateli i swobodę religji, ale krępuje ich przymusem jednostajnej pracy, jednakową odzieżą i trybem życia, posłuszeństwem względem patrjarchów i kapłanów, przywiązuje ich do jednego miejsca i wtłacza w schemat życia społecznego. Niektóre jego pomysły przekraczają całe stulecia, inne tkwią mocno w jego epoce. Ale traktując go na tle tej epoki nie można mu odmówić prawdziwej wielkości.

J. Baranowska

Pogromca dyktatora Grecji

Tsaldaris, zwycięzca ostatnich wyborów i pogromca dyktatury wojskowej.

„Pierwsza brygada" w kawalerji japońskiej

Z polską pieśnią do ataku

Niezmiernie ciekawy artykuł W. Leparskiego drukuje ostatni zeszyt pisma polskiego, wychodzącego w Charbinie p. t. „Daleki Wschód".

Artykuł W. Leparskiego nosi tytuł „Porucznik Masaru Szynochara" i poświęcony jest wspomnieniu o pewnym poruczniku armji japońskiej, który prowadził do ataku przeciw Chińczykom oddział kawalerji japońskiej ze śpiewem... „Pierwszej Brygady" na ustach..

Oddajemy głos W. Leparskiemu, który w tych słowach opisuje porucznika Szynocharę.

(Porucznik Szynochara przybył do Charbina po zwycięstwie Japończyków nad wojskami „Staro-giryńskiemi" w marcu r. ub.).

„Po raz pierwszy małego podporucznika zobaczyłem na koniu. Zaimponował mi wtedy wyzywającą postacią, ruchami i miną. Jeszcze mi bardziej zaimponował, gdy zaczął mówić po angielsku i oznajmił, że stolicą Polski jest Warszawa i że o Polsce, o jej bohaterach coś niecoś czytał.

Odtąd Szynochara stał się moim najlepszym towarzyszem, wynurzał się przedemną z przeżytych przygód: nawzajem ja mu opowiadałem o Polsce.

Szynochara ukończył szkołę wojskową w Tokjo. Zdolności miał niepoślednie. Umysł bystry i chwytny. Bogata pamięć — szczególnie bystro utrwalał w swej pamięci polskie wyrażenia.

W domu u nas poznał kilkanaście polskich pieśni, na których czele stała „Pierwsza brygada".

Pieśń Legjonów Szynochara przyswoił sobie najlepiej — śpiewał ją prawie codziennie.

Pieśń ta utrwaliła się w duszy japońskiego wojownika, nucił ją wciąż, zachwycając się jej rytmem bojowym.

Nadszedł dzień 15 maja.

Japończycy otrzymali rozkaz wyruszenia w pole. Rozgrywała się dalsza część zaciętej wojny.

Bombardowanie zrobiło swoje i starogirińcy w popłochu wylegli za miasto, na otwartą rozległą przestrzeń. Tu czekała ich niespodzianka.

Oddział Szynochary powitał uciekających intensywnym ogniem.

Partyzanci poczęli na ogień odpowiać z karabinów. Napłynęło tego zgóra tysiąc i waliło z bram miasta jeszcze. Pędzili przed siebie na oślep i ginęli, szukając napróżno ukrycia.

Było ich jednak za wielu, by można było wybić wszystkich czterema kulomiotami i dlatego oddział podporucznika rzucił się z bagnetami do ataku.

Całą przestrzeń przeszła piechota jak ruchomy mur, a przy zetknięciu się z wrogiem rozpoczęła swe krwawe dzieło.

Szynochara wydobył z pochwy szablę, ścisnął ją mocno w garści i podnosząc się w strzemionach dopadł wroga.

Tnąc zapamiętale, zaczął śpiewać pieśń polską — marsz legjonów:

„Legjony to strzelecka nuta..."

Rytm pieśni podniecał go, zapalał dziwnym ogniem krew Japończyka.

Siekł dalej i śpiewał zapamiętale, aż ochrypł...

Wdarł się w sam środek uciekającej tłuszczy i tak na karkach Chińczyków wpadł ze swoim oddziałem do Chulanu i w waskich uliczkach miasta dalej krwawo pracował.

Wreszcie bitwa ustała: miasto zostało zdobyte.

Masaru Szynochara, kiedy w rozmowie ze mną przypomniał te bitwę — twierdził stanowczo, że to rytm polskiej pieśni tak go uniósł, że się tak zapamiętał, mówił, że w pieśni legjonowej jest coś, co rozpala krew każdego żołnierza i kto z nią rusza do boju, ten musi zwyciężać. Jest w niej jakaś ukryta moc, co zdwaja siły i ściąga do serca ducha wojny i zwycięstwa".

Zamordowany

Gen. Tang-Yulin, chiński gubernator Dżeholu, nieudolny obrońca tej prowincji przed inwazją japońską, posądzony o zdradę, został zamordowany przez żołnierzy.

Stołeczne migawki sądowe

Fatalna 14-tka

Są cyfry feralne, które decydują o przeznaczeniu człowieka.

Dowiedział się o tem, niestety, w sposób bardzo dla siebie bolesny p. Hilary Sosiński z Nowego Bródna.

Kiedyś jeszcze latem p. Hilary w rozbawieniu zaryzykował w Młocinach 50 groszy, aby poznać swój horoskop, wylosowany przez papugę na kataryncę.

Zwitek papieru, wyciągnięty przez zmyślnego ptaka, zawierał między innemi następujące ostrzeżenie.

„Liczba, której musisz unikać **to „czternastka".**

P. Hilary zlekceważył proroctwo, machnąwszy ręką.

— Cholera z papugo! Odkąd to ptactwo, czyli nie przymierzając drób, ma prawo wygłupiać się o marnem losie człowieka. Całe wróżenie — bujda dobra dla tak zwanej płci pięknej, czyli kucharków.

Wkrótce zapomniał o wszystkiem, aż pewnego wieczoru zły los dał znać o sobie.

Pan Hilary był usposobiony melancholijnie i chętnie bardzo skorzystał

z zaproszenia na wódkę,

wyrażonego przez serdecznego przyjaciela p. Marcelego Woźniaka.

Uczta odbyła się w restauracji przy ulicy Targowej, dwaj przyjaciele wspominali z rozrzewnieniem lata młodzieńcze, kiedy razem czepiali się tramwajów miejskich, lub wspólnemi siłami ściągali chłopom kartofle z wozów.

W pewnym momencie przyjacielowi p. Hilarego zrobiło się słabo i wyszedł z sali.

Pan Hilary siedział jeszcze godzinę, dopijając piwo, poczem otrzymał rachunek, opiewający na

czternaście złotych i 14 gr.

Ponieważ miał w kieszeni tylko sczyzoryk i chustkę od nosa, gorzko zapłakał, przypomniawszy sobie fatalne proroctwo.

Właściciel lokalu zorjentował się odrazu, że gość nie zamierza płacić, wezwał więc policję, która odprowadziła ofiarę fatalizmu do komisarjatu.

Wchodząc do bramy, p. Hilary zapytał:

— Któren to komisarjat?

— Czternastka!

— Czysta jeronja losu, jak pragnę wolności. Za ptaka w dziób złotem kółkiem szarpanego, za gadające pragnę ja mam iść do mamra?! Nie pójdę, wyższość człowieka nad drobiem pokażę...

Ale nie pokazał i jeszcze się doczekał protokółu za opór władzy.

Obydwa przestępstwa p. Hilarego sądzone były jednocześnie przez sąd grodzki.

Z zarzutu szalbierstwa restauracyjnego zdołał się nieszczęśliwy człowiek oczyścić, ale za awanturę dostał dwa tygodnie, czyli 14 dni aresztu.

I nie wierzyć tu w fatalne liczby!!

Co wróżą gwiazdy na dzień 11 marca?

Najpierw dysonanse, a potem harmonje

Zwłaszcza we wczesnych godzinach rannych zaznaczy się ta gorsza passa, przynosząca podrażnienie, **nadmierną impulsywność, skłonność do zniewu,** sytuacje niejasne i chaotyczne — a wszystko połączone z niepokojem nerwowym, **nieoczekiwanemi zmianami lub wstrząśnieniami.**

Jeszcze i godz. 8-a może nas narazić na **nieporozumienia z osobami płci odmiennej,** niepowodzenia w związku **z miłością i sztuką,** jakieś intrygi, ekscesy, lub rozczarowania.

Nieco później może się dać odczuwać większa tendencja do wzruszeń, połączona z **zainteresowaniami artystycznemi, pożądaniem nowych wrażeń** lub przygód romantycznych.

Okres przedpołudniowy łepiej się zapowiada, ale przed godz. 13-tą „może się już zaznaczyć, przemijający przeszkoda, **gorszy nastrój,** a koło godz. 14-ej da się odczuć większa **aktywność, nadmierna przedsiębiorczość,** a nawet agresywność. To też dzięki niedyskrecji lub nieostrożności możemy w tym czasie narazić na szwank nasze interesa.

Pewność siebie, aktywność umysłowa i towarzyska wyda nieco później łaknallepsze rezultaty — potęgując nasze szanse w walce o byt.

Stopniowo sytuacja będzie stawać się coraz lepsza, a najlepiej właściwie zapowiada się wieczór późniejszy — koło godz. 22-ej, który przyniesie nam **dobre poczucie, sympatyczne towarzystwo,** lepsze perspektywy, nowe możliwości lub plany.

Dodajmy, że wieczór dzisiejszy nadaje się do załatwiania spraw, które **mała pozostać w ukryciu i wymagała tajemnicy.**

Pełna tabela wczorajszego ciągnienia loterji

Główne wygrane

Zł. 75.000 nr. 75040+

Zł. 10.000 na n-ry 29186 60939 63566

Zł. 5.000 na n-ry 2295 66329 90147 143478.

Zł. 2.000 na n-ry 318+ 3938+ 9447 13400 20004 29058 41483 44110 46435 46640 46723 46171 48662 50193 55325 56617 58643 60563 61402 65787 67116 67169 68502+ 75931 83167+ 88869 89111 96199 100779 101815 104553 115133 119936 120988 124170 127392 129532 137362 138572 140600 143588

Zł. 1.000 na n-ry: 1974 2475 4687 4920 10881 17867 16034 18115 22319 27634+ 32115 34143 41604 43721 57130 57334 62632 64016 66255 68682 73569 73698 76008+ 76457 79955 79992 80024+ 92173 100721 106347 108003 108810 109961 110235 121553+ 130094 130633 130819+ 132706 133980 141564 145396 145477

Numery oznaczone + wygrywają premje.

Stawki i ciągnienie

306 74 508 687 1605 60 973 2136 236 494 575 83 3084 276 554 4194 351 567 613 708 5011 876 6157 276 605 711 7494 560 65 8121 414 831 9254 346 67 450 642.

10158 672 932 11151 350 523 992 12385 13295 520 909 14250 404 946 15207 334 771 16131 583 17151 18005 79 93 193 287 344 509 31 50 48 611 13 847 960 19376 544 656 755

20032 104 21009 170 717 999 22038 23056 320 619 906 24009 66 214 451 54 522 31 771 866 25048 162 65 651 62 26156 382 946 49 27235 339 652 900 28163 242 74 325 486 29275 428 620 41 765 900

30465 569 675 821 986 96 31209 328 657 782 32028 137 310 83 563 792 97 33133 897 34032 140 334 50 55 91 541 675 87 830 58 35052 258 36421 934 37186 273 395 790 971.

40130+ 344 468+ 774 42123 449 43204 53+ 527 856 942 44020+ 242 569 99 527 621 735 865 45061 2766 301 20 35 767 817+ 46097 298 426+ 961 47353 416 719 48099 189 407 11 571 696 751 972 49022 50 160 349 473 524 25 709 80 864 70

50028 635 872 923+ 63 51331 52077 88 53018 477 623 54552 55091 164 385 431 507 715+ 902 56049+ 669 78 802 39 924 57026 201 649 779 58058 103 795 59076 144 666 793

60248 685+ 928 80+ 61086 204 597 62555 716 871 63231 607+ 64086+ 138+ 60 313 25 905 65433 599 822 66219 339 67009 68 141 334 99 510 89 93 68172 206 331 752 803 69282 353 465

70676 797 71041 303 59 591 620 39 732 95 812 72006 106 524 654 73372 411 81 508 724 923+ 74435 613+ 75631 51 791 801 924 76326 728 77161 241 533 612 791 957 78 78066 507 59 720 32+ 49 840+ 956 79182 239 46+ 300 694

80125 445 503 733 51 873 937 81822 82620 83346 467 85 586 730 84003 154 64 68 85 245 57 409 555 854 914 58 85016 161 225 35 53 314 525+ 618 30 31 838 970 8602 87+ 92 288 726 895 914+ 44 89 87172 306 483 568 632+ 67 926 34 70+ 88000 22 330 99 749+ 810 89106+ 458 662

90103 337 578 91268 520 99 92548 652 93075 87 148 346 524 796 94106+ 336 43 924 95283 468 686 883 99; 96283 424 554 72 628 763+ 97088 180 240 370 626 715 937 98158+ 291+ 669 790 99093 129 718 999

100872 101114 255 374+ 79+ 443 600 102005 111 370+ 475+ 523 55 734 800+ 955+ 78 103173 287 677 104033 137 40 360 703 956 105025 110+ 333 467 624 86 748 832 903+ 21 85 106156 394+ 493 967 107174 451 733 934 108052 105 258 366 615 92 714 946+ 93 109078 418 540 876 944

110295 551 701 4 111194 241 316 816 26 30 112133 240 678 113554 894 929+

114274 579 611 934 115161 37 433 637 746 78 116314 414 46 916 62 117007 61 198 310 56 409 774 93 893 960 118162 291 552 634 953 119187 622 706 98 828.

120404 573 822 121407 732 122163 376 407 18 88 692 745 67 123196 528 124159 282 426 125148 457 916 17 126037 464 874 984 90 127236 417 596 797 128023 100 49 80 292 366 482 563 629 862 129032 320 684.

130037 60 73 119 246 406 549 50 845 81 940 131141 217 856 132051 57 189 391 436 53 57 588 94 605 741 133039 43 102 32 354 438 672 88 874 917 47 134198 239 478 895 135535 869 136061 141 270 333 58 474 522 94 941 137101 342 544 869 138219 83 95 326 772 139346 551.

140088 201 512 782 921 142279 465 527 675 726 143278 394 406 548 633 709 959 94 144142 439 844 145036 384 640 49 723 146350 559 637 147436 744 950.

II ciągnienie

29 136+ 62 455 61 786+ 899 1018 52 197 461+ 507 48 962 2157+ 297 743 815 47 58 3002 217 401 4 13 802+ 916+ 4221 341 50 70 429+ 38 676 865+ 5208 315 6080+ 235 376 780 917 57 7288 345 87 480 511 26 8887 905 14 25+ 67 89 9087 333 486.

10212 35 642 764+ 981 11064+ 190 320 32 406 42 52 90 12333+ 484 928 56 13164 76+ 559 613 728 831 98 981 14146 410 45 74+ 716 15102 388 418+ 541+ 61 856 88 16327+ 91 671 802 972 17211 432 622 764+ 65 935 66 18007 26 115 88 264 575 877 938 69+ 19414 42 635 83 853!

20148 428 534 881 907 21055 203+ 623 73 753 22164 74 407 733 64 812 23014 70 190 262 341 47 64 490 843 24144 217 367 405 597 724 66 25265 402 13+ 21 526 75 695 743 824 27 37 60 26029 62 239 334 450 621 27503 66 940 28226 317 507 609 29119+ 583 633 709 838 926+.

30175+ 366+ 442+ 704 43 62 991 31210 99 455 514 680 32025 116 292 522 53 732 852 33047+ 77 248 686 963 34021 466 502 740 919 35007 237+ 409 715 894 36103 5 13 407 738 37175 542 692 752+ 38386 504 39057 350 411+ 565 627.

40080 213 341 459 61 82 527 687 41054+ 42056 385+ 618 43241 56 510+ 44640 731 76+ 45110 51 204 790 953+ 79 46309 63475 991 47039 173 81 223+ 311 21 28 447 48066 268 415 508 18 32 85 610+ 49215 337 419

50042 59 400 618 60 808 50+ 51025 300 56 555 52121 581 654 703+ 14 802+ 912 41 53118 22 436 609 742+ 962 54054 126 537+ 78. 695 801 957 55089 146 434 932+ 56016+ 171 339 58 439 76 46+ 589 821 57042 43+ 104+ 46 698 778 922 58335 670+ 746 859 77 59141 69 82 92 235+ 345+ 449+.

60307 66 706 38+ 61080 374 62068 87 801 63213 364 456 617 964 92 64072 399 408 503 11 638 65185 337 467 630 39 843 934 66302 459 692 788 939 67470 939 68214 72 315 629+ 87+ 754 885 97+ 69158 76 77 79 319

70142 462 523 788 816 968 71296 411 507 24+ 55 721 72032 34 140 378 494 619 781 73005 65 76 155+ 99 157 483 74079 227 799 884 86+ 935 75162+ 248 56 99 312+ 38 498+ 553+ 67 806 55 914.

76008+ 175 320+ 432 94 878+ 77000 72 147 249 78087 291 741 820 48+ 79177+ 408 751 852

80309 549 80 710 861+ 81516 721 82162 343 602 68 83053 54 302 7 438+ 531 878 84116+ 363 598+ 85700+ 869 86596 619 764 87002 156 350 398 591 985 88126 318 586 92 735 916 41 89118 42 58 432 57 636 960

90025 50 129 45 304 702 891 993 91025 134 293 381 464 554 706 951 92334 530 685 93003 304 533 772 94204 424 78 553 685 940 95028 435 600 769 96020 392+ 556 843 97203 799 933 98241+ 383 99309 471+ 702 961

100128+ 69 213 347 57 64 506 631 94 922 79 101198 234 459 511 672 781 961 102195 404 39 634+ 103025 207+ 98 474 522 42 642 104146 93 241 485 600 721 105077 338 453 74 683 744 53+ 79 927 43 88 106129 55 834 926 34 107090 255 400 804 19 38 950 108298 378 523 610+ 25 748+ 109050 156 59 276 374 667 720 41 820

100018 189 214 437 557 634 88 850 911+ 56 111027 97 222 319+ 850 979 112184 90 330+ 450 590 634 62 113453 74 114085 110 285 973 115035 157 547 702 23 925+ 83+ 85+ 116212 478 541+ 639 868 76 901 63 117045 315 986 118009 53+ 613 707 863 119270 47 301 432+ 778 83

120242 48 660 846 69 963 121007 103 42 238 460 80 662+ 962 74 122259+ 429 585 661 876 901 123144+ 69 720 845+ 914 124074 183 506 25 50 726 924 125042 351 932+ 126627 127139 370+ 448 512 652 775 842+ 128018 89 194 254 468 504 676 129375 624+ 737 88 808 906

130098 277 411+ 510 44+ 95 993 131063 84 105 39 227 736+ 90+ 132440 6668 85 90 133006 20 141+ 208 700 89 851 73 961 134342 77 421 91 783 814+ 54 940 44 135257 82 855 136100 652 741 836 901 30 137213+ 39 423 745 972 138033 320 423 51 681 932 139270 548 815 923 70

140038 145+ 663 877 141051 204 678 142199 421 86 630 822+ 143035 724+ 30 39 144290+ 574 758 995 145527 643 807 146059 96+ 348 56 564 633+ 746 77 828 53 56 92 944 94 147329 494 721

KOLEKTURY J. Haładejowej p. f. **„SZUKASZ SZCZĘCIA? — WSTAP NA CHWILĘ!"** zamieniała stawki na nowe losy i wypłacała wszelkie wygrane. **BEZPŁATNE** sprawdzanie tabeli urzędowej. Centrala: Nowy Świat 68, oddziały: Krak. Przedm. 87, Chłodna 68, Nowy Świat 30, Marszałkowska 86, Żelazna 75.

Radjo warszawskie

11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.10: Płyty.

13.15: Poranek szkolny ze Lwowa

15.25: Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15.35: Słuchowisko dla młodzieży z Krakowa.

16: Płyty. 16.20: Odczyt dla maturzystów „Wielka schizma i sobory". 16.40: Odczyt „Ulgi podatkowe dla nowowznoszonych budowli".

17: Audycja dla chorych. 17.40: Odczyt „Prezydent Masaryk a odrodzenie Polski".

18: Odczyt dla maturzystów „Cyprjan Norwid". 18.25: Muzyka lekka i taneczna.

19.20: Bieżące wiadomości rolnicze. 19.30: W rubryce „Na widnokręgu".

20: Muzyka lekka.

21.05: D. c. koncertu.

22.05: Utwory Chopina. 22.40: Feljeton „Zamki słowackie w baśni i legendzie".

23: Muzyka taneczna. W przerwie „Wiadomości z kraju dla członków „Polskiej Ekspedycji Polarnej na wyspie Niedźwiedziej".

100)

STANISŁAW PAC

ZAPRZEDANE ŻYCIE

Marysia wybiegła szybko z domu niewoli.

Mżył deszcz, ale nie zwracała na pogodę uwagi. Trzeba było spieszyć się. Bardzo spieszyć.

Musiała taksówką zajechać do domu, zabrać pieniądze i — wrócić. Wszystko — w pół godziny.

Wiedziała, że nie wolno się spóźnić, bo madame Elwira gotowa przyczepić się do najmniejszego pretekstu, aby zerwać umowę.

Zatrzymała przejeżdżającą taksówkę i wskoczyła do niej.

Do mieszkania, po schodach biegła tak szybko, że aż jej pociemniało w oczach, a serce mało nie wyskoczyło ustami, które chwytały oddech.

Zadzwoniła.

— Ach, Boże! Ta Marcysia nigdy się nie spieszy.

Przycisnęła raz jeszcze guzik dzwonka. Usłyszała wreszcie szybkie kroki służącej.

Omal jej nie przewróciła w ciemnym przedpokoju, spiesząc do wnętrza, do gabinetu. Tam w małym sekretarzyku, który stał wśród kwiatów, w dolnej szufladzie, zamykanej na kluczyk, schowała majątek — wszystkie pieniądze, całą swoją przyszłość.

Biegnąc przez pokój, szukała nerwowo swego kluczyka w torebce. Znalazła. Teraz dopiero wzrok jej padł na szufladkę...

Co to? Była otwarta. Wysunięta prawie do połowy!...

Pusta!!!

Dwie ciemne plamy padły na oczy... Serce stanęło, zdjęte straszliwą myślą...

Nie, to nie może być! Skądże?!

Wielkim wysiłkiem woli przezwyciężyła tę chwilę przerażenia, które odebrało zmysły... Spojrzała raz jeszcze...

Na dnie pustej szufladki leżała kartka... Przyległa do dna, jak przyklejona. Trudno ją było chwycić nerwowemi palcami... Dopiero paznogcie pomogły. Długie, ostre, wypielęgnowane paznogcie.

Na kartce było napisane:

„Pieniądze wziąłem. List do ciebie leży na toalecie"...

Podpisu nie było. Nie zrozumiała, nie wierzyła, choć jasne było, że te straszne słowa pisał Ernest.

Chwilę musiała stać, wsparta o poręcz najbliższego krzesła, aby zebrać siły...

— Co się pani stało? — usłyszała głos Marcysi, która stała w drzwiach do przedpokoju, zdziwiona do najwyższego stopnia zachowaniem się pani.

Podeszła niepewnie bliżej. Zajrzała Marysi w twarz rozszerzonemi z przestrachu oczyma. Twarz ta była blada, bez kropli krwi.

— Jezu! Co pani jest? Niechże pani siądzie...

Ujęła ją delikatnie w pół, nogą podsunęła krzesło i posadziła.

— Na toalecie jest list... przynieś mi... — wyszeptała Marysia.

Przyjaciółka w fartuszku pokojówki wybiegła, nie pytając o nic więcej. Stało się coś bardzo wielkiego. Jakieś nieszczęście! Tego była pewna.

Przed chwilą jeszcze, gdy zaszła do pokojów, aby sprzątać — zdziwiła się, że pan już wyszedł... Jakoś tak cicho, nie wołając jej... Nawet nie słyszała, jak drzwi trzasnęły.

Teraz — intuicyjnie rozumiała, że z tą nieobecnością pana łączy się nagły powrót Marysi... Boże! Co się stało!...

Na toalecie był list. Rzeczywiście. W kopercie zaklejonej, niezaadresowanej.

Chwyciła go i pobiegła do pani.

Już była opanowana. Tylko blada straszliwie.

„Nie miej do mnie żalu" — przeczytała Marysia pierwsze słowa. A potem — powtarzało się kilka razy słowo: „muszę tak zrobić". Nie rozumiała go. Nie było bliższych wyjaśnień.

„Muszę" — ot i wszystko.

A treść ogólna — że ją opuszcza, zabiera pieniądze, których musiał szukać... choć są to jej pieniądze, a nie jego... ale musi, bo to jest wszystko, co mu umożliwi życie... i musi raz skończyć z tem okłamywaniem... i musi zapomnieć o niej, chociaż ją kocha... i musi znaleźć jakieś wyjście z tej strasznej sytuacji...

Marysia nie była w stanie zrozumieć. Nie czytała nawet wszystkiego. Po co? Po co tyle słów, które nie powiedzą nigdy nic więcej, niż tylko — odszedł...

Poczuła słony smak w ustach. Może to krew z serca, które przystawało umęczone, senne, zamierające?...

Rozdarta koperta spadła z kolan. Schyliła się po nią Marcysia.

— Tu jeszcze są pieniądze, proszę pani — szepnęła.

Tak. Prócz dwu kartek listu — były pieniądze. Naddarła je Marysia nerwowo, rozrywając kopertę. Dziesięć bułek — banknotów po 500 franków.

Policzyła je Marcysia. „Nie bardzo rozdarte — pomyślała — wytarczy podkleić"...

— Pięć tysięcy — powiedziała szeptem do swej nieszczęśliwej pani.

Marysia uśmiechnęła się blado.

— Pięć tysięcy!...

Ale teraz ważniejsze były sprawy.

— Czy pan dawno wyszedł?

— Nie wiem... Chyba niedawno, ale nawet nie słyszałam. Właściwie można powiedzieć, że wykradł się...

— Tak, wykradł się — powtórzyła Marysia. — Czy rzeczy swoje zabrał?

Marcysia oniemiała na to pytanie.

— Jezus Marja! Więc to jest owo nieszczęście: mąż znów odszedł. Ledwo po paru dniach!... Ach, cóż za łotr! Wybiegła znów z pokoju, aby spenetrować wszystko jednym rzutem oka.

Przedewszystkiem — do szafy. Nie! Ubrania są. Chociaż... Zaraz, zaraz... Naturalnie — niema smokinga i tego ubrania w paski. Bielizna? Na półkach została jedna jakaś koszulina, dwie pary skarpetek... Z krawatów — także dwa. Zmiętoszone jakoś dziwnie, choć były wszystkie prasowane...

A walizki? Zginęła jedna tylko. Nie największa, ale bodaj najładniejsza. Z krokodylowej skóry...

Teraz stało się jasne wszystko...

Wróciła do pani z relacją: tak, pan się wyprowadził, chociaż nie zabrał wszystkich rzeczy.

Marysia tymczasem — zdawało się — ochłonęła z najpierwszego wrażenia, po strasznym, niespodziewanym ciosie.

List złożyła we czworo, wygładziła i schowała do torebki. Nie niepokoiło jej przedarcie pieniędzy. To głupstwo. Nie było czasu zastanawiać się nad takim drobiazgiem.

Najważniejsze teraz — co uczynić?

Za pięć tysięcy franków mogła kupić wolność i... mordęgę życiową. Mogła zerwać z przeszłością i — zostać bez żadnej przyszłości. Sama, bezradna, opuszczona....

Te pięć tysięcy leżało przed nią.

Mogła też schować je do tej tej samej szufladki i — wrócić do „drogiej pani Elwiry". Wrócić do dawnego życia. Zapomnieć o tej jednej chwili nadziei, którą przeżyła, o tym uśmiechu, którym zakpił z niej los.

I nagle poczuła straszliwą niechęć do rozmyślań.

Ach, poco? Poco to wszystko!...

Ukryła twarz w upierścienionych dłoniach. Chciała płakać, lecz łzy nie nadbiegały do oczu, zatrzymując się w gardle. Marcysia stała opodal, cicha, smutna, nie wiedząca, jak swej ukochanej pani podać pociechę.

Przez mgłę zadumy słyszały obie stąpania po schodach. Ktoś się zatrzymał przed drzwiami. Pauza. Potem dzwonek.

Drgnęły.

Marcysia nie ruszała się, wzrokiem smutnych oczu pytając pani, czy otwierać.

Każdy gość wydawał się teraz nową udręką.

Dzwonek rozległ się po raz wtóry.

— Nie otwieraj — powiedziała Marysia szeptem.

Za nic nie chciała kogokolwiek widzieć. Zresztą, któż to mógł być? Chyba przyjaciółka....

„Ktoś" odszedł od drzwi. Ciężko stąpał w dół po schodach.

Słyszały to, ale nawet prosta ciekawość nie przemogła odrętwienia.

„Ktoś" zatrzymał się przy okienku dozorczyni i oddając jej kopertę, rzekł:

— To do pani Grainert. Do rąk własnych. Niema nikogo w domu. To bardzo ważny list... Niech pani odda zaraz, jak tylko ta pani przyjdzie....

(d. c. n.)

Akcja pomocy bezrobotnym

Odbyło się w urzędzie wojewódzkim posiedzenie sekcji propagandowej wojewódzkiego komitetu funduszu pomocy bezrobotnym, pod przewodnictwem p. Zofji Kamińskiej, przy udziale członków: ks. pastora Gorodiszcza, inż. Rywkinda, inż. Ingwera i p. Grünmanowej.

Na propozycję przewodniczącej przeprowadzono dyskusję nad programem dalszej pracy sekcji. Wobec tego, iż niektóre warstwy społeczeństwa nieopodatkowały się jeszcze na rzecz wojewódzkiego komitetu funduszu pomocy bezrobotnym, inne zaś nie wpłacają zadeklarowanych składek,—uchwalono zwrócić się do nich w formie usłownej, a jednocześnie w formie apelu w prasie.

Zebranie wysłuchało następnie sprawozdania kasowego z działalności świetlicy dla bezrobotnych oraz omówiło program prac oświatowych w świetlicy. Uchwalono wprowadzić stałe odczyty z dziedziny przyrody, geografji, historyj i polonistyki, dla kobiet zaś, uczęszczających do świetlicy, uchwalono urządzić kurs trykotarstwa ręcznego, gospodarstwa domowego oszczędnego i hygjeny.

Wreszcie uchwalono urządzić w świetlicy obchód Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Zjazd ogrodników miejskich

Komisarz rządowy, p. S. Nowakowski udał się wczoraj wraz z kierownikiem plantacji miejskiej, p. Gralem, do Warszawy na zjazd ogrodników miejskich, który odbywa się dziś i jutro.

— — —:: —

Cwiczenia L.O.P.P.

W jednym z dni w czasie od 10 do 18 marca w godzinach pomiędzy 9 i 10 wiecz. odbędzie się lot samolotu nad Białymstokiem. Samolot będzie wystrzeliwał rakiety.

Sąd nie uznał upadłości firmy „E. Hasbach"

Do sądu okręgowego w Białymstoku wpłynęło podanie mec. Dorożyńskiego w imieniu Mozesa Rozentala i innych wierzycieli firmy „E. Hasbach", mającej siedzibę w Dojlidach pod Białymstokiem, a stanowiącej spółkę firmową, z wnioskiem o ogłoszenie upadłości tej firmy.

Wczoraj sąd ogłosił wyrok, mocą którego wniosek został oddalony.

Fałszywe pieczątki

Poborca miejski, p. Mieczysław Chachulski, wykrył w posesji rzeźnika Borucha Dębskiego (ul. Sienkiewicza Nr. 128) 130 klg. mięsa oznakowanego fałszywemi pieczęciami tutejszej rzeźni miejskiej oraz dwie podrobione pieczęci rzeźni. Po spisaniu protokółu policja skierowała sprawę do urzędu prokuratorskiego.

KRADZIEŻ

Do mieszkania Etli Lifszyc przy ul. Ciepłej 4, dostał się przy pomocy podrobionego klucza nieznany sprawca i skradł 2 dolary oraz złoty damski zegarek wartości 68 złotych.

Nowe władze S. U. P.

Odbyło się walne zebranie członków Stowarzyszenia Urzędników Państwowych. Na zebraniu tem dotychczasowy zarząd złożył sprawozdanie z działalności za okres ubiegły, poczem uchwalono preliminarz budżetowy, udzielono absolutorjum ustępującemu zarządowi i wybrano nowy zarząd w następującym składzie: prezes—p. Stanisław Kaczorowski, insp. rolnictwa, wiceprezesi—pp: Ignacy Mellin i Kazimierz Henkel, skarbnik — p. Malecki, sekretarz—p. Horodyński.

Urzędowy komunikat w sprawie Legji Inwalidów

Władze administracyjne przesyłają za pośrednictwem P. A. T. komunikat treści następującej:

„W prasie lokalnej w dniach ostatnich zostały umieszczone artykuły i notatki, omawiające konkretną tranzakcję węglową zarządu oddziału białostockiego Legji Inwalidów Wojennych im. gen. Sowińskiego. W związku z tem do władz administracji ogólnej, jako władz nadzorczych dla stowarzyszeń, w zrozumieniu obowiązującego prawa o stowarzyszeniach, zgłosił się zarząd nazwanego oddziału Legji z prośbą o dokonanie kontroli jego dotychczasowej działalności. Zgodnie z tą prośbą i na podstawie uprawnień z artykułu 15 Prawa o stowarzyszeniach władze administracji ogólnej przejrzały akta, księgi i posiadane dokumenty zarządu oddziału Legji i na ich podstawie stwierdziły, że zarząd Oddziału:

1) w dniu 19 grudnia 1932 r. otrzymał w drodze wyjątku dyspensę ministerstwa komunikacji na przewiezienie 750 tonn węgla według taryfy zniżonej. W piśmie ministerstwa jest mowa o tem, że węgiel ten przeznaczony ma być dla członków Związku.

2) z braku gotówki nie mógł opłacić taryfy kolejowej i wykupić spowadzonego węgla, wobec czego zwrócił się do dyrekcji elektrowni w Białymstoku o przyjście mu z pomocą. Dyrekcja opłaciła taryfę kolejową i wykupiła węgiel, przyczem wpłaciła tytułem różnicy pomiędzy normalną taryfą kolejową i przyznaną zarządowi taryfę ulgową w trzech ratach temuż zarządowi kwotę 1.865 zł. 40 gr.

3) dnia 11 lutego rb. powiadomił w drodze ogłoszenia wewnętrznego członków Oddziału, że mogą nabywać sprowadzony przezeń węgiel po cenach ulgowych.

4) zdeponował otrzymaną z elektrowni kwotę 1 856 zł. 40 gr. z przeznaczeniem jej na dopłacanie, na podstawie zawartej umowy z firmą „Węglówka" w Białymstoku, w każdym wypadku nabycia w tej firmie węgla przez członków Związku, różnicy w cenie, a mianowicie różnicy pomiędzy ceną normalną węgla, i tą, po jakiej miał sprzedawać we własnym zakresie węgiel sprowadzony z racji przyznania mu ulgowej taryfy przewozowej."

. . .

Jak wynika z powyższego komunikatu, władze administracyjne stwierdziły, że zniżona taryfa na przewóz nabytego przez Legję Inwalidów węgla przyznana została tylko pod tym warunkiem, iż węgiel jest przeznaczony dla członków Związku, a nie—jak twierdzi Legja Inwalidów—dla organizacji. Dalej—że większa ilość węgla została wbrew temu warunkowi—sprzedana elektrowni białostockiej.

Fakt, że ilość węgla wynosi 750 ton, wskazuje, że węgiel nabyto dla handlu. Na stu członków w Białymstoku daje to 7 i pół tony, a jeśli przyjąć, że Legja na terenie całego województwa liczy 300 członków — wypadnie po 2 i pół tony. A przecież wieś węgla nie używa zupełnie, a więc na każdego członka 7 i pół tony stanowczo zbyt dużo. A nikt nie będzie robił zapasów na przyszłą zimę, a gdyby chciał zrobić — trudno byłoby mówić o większym jednorazowym wydatku. Zresztą—na cóż inwalidom niezdatny do gospodarstwa domowego miał?

W świetle powyższych uwag dalsze punkty komunikatu: 2, 3 i 4 nie mają dla sprawy żadnego istotnego znaczenia, o ile nie potwierdzają tych uwag.

Komorne tanieje od większych lokali

Wskutek poszukiwania przez lokatorów mniejszych mieszkań zdarzają się w Łomży coraz częstsze wypadki obniżania czynszu przez właścicieli domów za mieszkania ponad trzypokojowe.

Wystawa dzieł sztuki

Dziś o godz. 10 zrana w sali pałacu Branickich (urząd wojewódzki) otwarta będzie zbiorowa wystawa wielobarwnych drzeworytów art.-mal. Władysława Bieleckiego, laureata Polskiej Akademji Umiejętności, oraz wystawa obrazów innych artystów malarzy.

Wystawa będzie otwarta do 14 b. m. w godz. od 10 do 1 popoł i od 3 popoł do 7 wiecz. Wstęp 40 gr., dla młodzieży 20 gr.

W interesie Państwa

Tak się jakoś dziwnie złożyło, że redagowany przez p. Bobińskiego organ wziął w obronę p. Majkowskiego, ostro atakując właściciela majątku Rafałówka, p. Kawelina. Z treści notatki w tym organie wynikałoby, że organ ów uważa się za autorytet w ustalaniu stopnia lojalności obywateli polskich. Mocno to ryzykowne, boć p. Kawelina widziało się i widzi w pracy społecznej na wielu polach.

Ale to tylko uwaga mimochodem. Chodzi o co innego, o to, w czyim interesie leżało zamieszczenie przez „Dziennik" tej informacji. Ani nie chodzi o zdyskredytowanie p. Majkowskiego, ani też o poderwanie zaufania do władz skarbowych. Niejednokrotnie rozlegały się skargi, czemu dawaliśmy już dawno wyraz, że władze skarbowe (nie wchodzi tu zasadniczo w rachubę zła wola) niezawsze stosują właściwy wymiar podatków, zwłaszcza w rolnictwie, które przestało się rentować, które dziś nie przynosi tych dochodów, co niegdyś. Nałożenie nadmiernego podatku, który mimo odwołania trzeba zapłacić, spowodować może ruinę. Pieniądze trzeba pożyczyć, często na lichwiaski procent, a to jest początkiem zniszczenia gospodarstwa, zniszczenie podatnika, co nie może leżeć w interesie Państwa. Pozatem wywołuje to uzasadnione rozgoryczenie, a to również nie leży w interesie Państwa.

Trudno stawiać przypuszczenie, aby p. Kawelin wysuwał swoje zarzuty lekkomyślnie. I dlatego skargę p. Kawelina trzeba było potraktować, jako ostrzeżenie przed nieprzemyslanym wymiarem podatków.

Ceny zboża

Na tutejszym rynku zbożowym notowano wczoraj następujące ceny: pszenica 32 zł., żyto — 18 zł., jęczmień 17 zł., owies 17—18 zł.; wszystko za 100 klgr. w hurcie loco Białystok.

Doroczny koncert-popis

Dn. 11 i 12 bm. odbędzie się w sali szkoły muzycznej im. Fr. Chopina w Białymstoku doroczny koncert—popis uczniów tej szkoły. Popisy te dają pojęcie o całokształcie pracy w szkole i o jej dorobku. A dorobek ten —jak tego dał dowód odbyty przed miesiącem popis absolwentek—jest dość poważny. Jedna z tych absolwentek, p. J. Winnicka, wyjechała do Warszawy, gdzie została przyjęta do wyższego studjo Pow. Opery Narodowej, gdzie w roku ubiegłym brała udział w konkursie „Młodego śpiewaka". W dużej mierze zawdzięcza p. Winnicka to studjom pod kierunkiem prof. Z. Krzyżanowskiej, która w ciągu swej trzyletniej współpracy w szkole muzycznej postawiła swoją klasę na wysokim poziomie.

Popis wzbudzi niewątpliwie zainteresowanie.

Fatalny strzał

Spędzając chłopców ślizgających się na stawach przy grobli Jednaczewskiej w Łomży, Bolesław Kmita oddał strzał z broni palnej, trafiając 19 letniego Marjana Listowskiego w okolicę nerek. Było to w styczniu b. r. Dnia 8 b. m. sprawa znalazła swój epilog przed sądem okręgowym, który skazał Kmitę na półtora roku aresztu i 80 zł. opłat sądowych, zawieszając wykonanie wyroku na okres lat 5-ciu.

O zwycięstwie w walce z wyzyskiem elektrowni

zadecyduje solidarność i wytrwałość ludności m. Białegostoku

Izba Rolnicza w Białymstoku

W numerze 56 ym „Monitora Polskiego" z dnia 9 b. m. opublikowane zostało rozporządzenie ministra rolnictwa i reform rolnych o nadaniu statutu mającej powstać w Białymstoku Izbie Rolniczej. W myśl rozporządzenia — województwo białostockie zostanie podzielone na 12 okręgów wyborczych, odpowiadających poszczególnym powiatom. Z każdego okręgu wybrany zostanie jeden radca. W najbliższym czasie mianowany zostanie komisarz rządowy dla przeprowadzenia wyborów i zorganizowania Izby. Radcowie zostaną wybrani na sześć lat. Organami izby są: rada, zarząd i prezes. Rada składa się z 24 radców z wyboru oraz z radców z nominacji ministra rolnictwa i reform rolnych. 12 radców z wyboru wybierają zgromadzenia wyborcze w okręgach wyborczych, 12 zaś społeczne organizacje rolnicze, powoływane do tego przez ministra rolnictwa. Zarząd izby składa się z 7 członków, wybieranych na trzy lata.

Zarządzenie, dotyczące wyborów będzie ogłoszone w „Dzienniku Wojewódzkim".

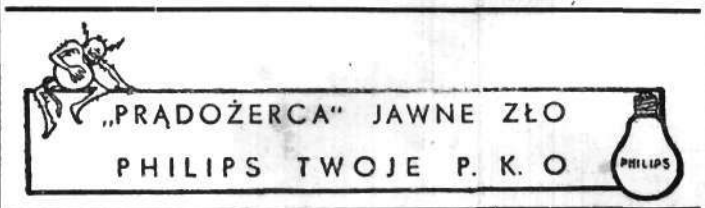

Zniżka cen prądu elektrycznego w Grodnie

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej w Grodnie uchwalono wniosek komisji finansowo-budżetowej o obniżce cen prądu elektrycznego. W myśl tej uchwały—z dniem 1 kwietnia b. r. prąd elektryczny w Grodnie kosztować będzie 80 gr. za kilowatgodzinę.

Referent wniosku komisji oświadczył, że na dalej idącą zniżkę cen za prąd elektryczny oświetleniowy magistrat nie mógł i nie może pójść tak długo, aż zobowiązania i długi elektrowni nie zostaną pokryte.

W ten sposób magistrat m. Grodna poszedł w miarę możności po linji interesów ludności, otwarcie i uczciwie oświadczając, dlaczego dalej idącej zniżki przeprowadzić w danej chwili nie może.

Obecnie więc Białystok liczący bez mała 100 tys. ludności posiada cenę wyższą, niż o połowę mniejsze—liczące 50 tys. mieszkańców—Grodno. Prąd w Białymstoku winien więc kosztować znacznie mniej, niż 80 gr. za kilowatgodzinę. Ale warunkiem tego jest dobra wola i solidna kalkulacja elektrowni białostockiej. Co do tego jednak nikt się już nie łudzi.

— — —

Na pół roku więzienia

W dniu 4 września ub. r. kilka chłopców narwało ogórków z ogrodu warzywnego Jana Snarskiego we wsi Jaskra. Siedli na kamieniach przy sąsiednim domu i zaczęli je jeść. Nagle z mieszkania swego wybiegł Snarski i próbował chłopcom zabrać —z powodu dokonanej kradzieży— czapki. Wszyscy zdążyli zbiec za wyjątkiem 14-letniego Alfonsa Olszewskiego, którego Snarski uderzył kilkakrotnie pięścią w głowę z taką siłą, że spowodował pęknięcie błony bębenkowej lewego ucha i trwałe osłabienie słuchu.

Sąd okręgowy na sesji w Knyszynie skazał Snarskiego na 6 miesięcy więzienia.

Matka i syn skazani

za stawianie oporu komornikowi

Wobec niewykonania dobrowolnie przez mieszkańca wsi Mejty gm. Goniądz—32-letniego Michała Mieczykowskiego wyroku sądu grodzkiego w Białymstoku, wyłączającego z jego posiadania kupiony na kredyt a nie spłacony rower w firmie „Sud i Rynkiewicz" w Białymstoku, komornik w Knyszynie dobrawszy do pomocy dwie osoby: Zielińskiego i Wiśniewskiego udał się do tej wsi celem wykonania wyroku.

Matka pozwanego, 73-letnia Józefa, nie pozwalała zabrać roweru i położyła się na nim. Przytrzymana jednak została przez Wiśniewskiego, co umożliwiło Zielińskiemu umieścić rower na wozie. Wówczas poczęła krzyczeć: „Ludkowie ratujcie" i pobiegła po syna swego do stodoły. Nadbiegły Michał Mieczykowski wyrwał z rąk Zielińskiego i Wiśniewskiego rower. Wobec przemocy ze strony Mieczykowskiego jak i w obawie przed tłumem, który począł się zbierać, komornik poniechał spełnienia swej czynności, kierując sprawę na drogę karną.

Sąd okręgowy na sesji w Knyszynie skazał Michała i jego matkę każdego na jeden miesiąc aresztu.

— —:: —

Skazanie wywrotowców

Na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Białymstoku zasiedli wczoraj mieszkańcy wsi Jurowlany w pow. sokólskim 28-letni Michał Białokoz i 22-letni Grzegorz Borowski, oraz mieszkańcy wsi Harkowicze tegoż powiatu 29-letni Piotr Kiszkiel i 39 letni Dymitry Kiszkiel, oskarżeni o działalność antypaństwową. Z odczytanego aktu oskarżenia wynika, iż na terenie gminy Odelsk pow. sokólskiego od dłuższego czasu wywrotowcy ujawniali swoją działalność przez rozrzucanie odezw treści antypaństwowej, wywieszanie transparentów itd. Po dłuższych obserwacjach dokonano u oskarżonych rewizji, podczas której zabrano trzy transparenty.

Piotr Kiszkiel i Michał Białokoż byli już karani 4-letniem o. więzieniem z art. 102 K. K.

Po zbadaniu 19 świadków, w tem 7 ze strony obrony — sąd skazał Białokoza i Piotra Kiszkiela każdego na 6 lat więzienia oraz Borowskiego i Dymitra Kiszkiela każdego na 3 lata więzienia.

APOLLO CENY OD 49 gr.
DZIŚ PREMJERA
Początki: 5, 6⁴⁵, 8³⁰, 10
IWAN
Petrowicz
w wielkiej epopei miłosnej z czasów wojny światowej rozgrywającej się na WĘGRZECH, w Rosji Carskiej w JAPONJI i w Rosji Sowieckiej p. t.
WIKTORJA i JEJ HUZAR
Kalejdoskop wzrokowy i słuchowy — Upajające melodje — Oszałamiająca wystawa
TANGO — CZARDASZ — WALC — LEZGINKA — BLUES
WOJNA — MIŁOŚĆ — ŚPIEW — HUMOR — TANIEC
Muzyka PAWŁA ABRAHAMA twórcy „ŻONA NA JEDNĄ NOC"

Sobota 11 Marca od g. 12-2 | APOLLO 10% DLA MNIE Mańkiewiczówna Krukowski — Walter | Niedz. 12 Marca o g. 11-2

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczno-skórne
Przyjmuje od godz. 9—1-ej i od 4—7-ej
BIAŁYSTOK, Kilińskiego 8 Telefon, 9-61.

SKLEP
Ogrodniczo-Rolniczy
Białystok, ul. Rynek Kościuszki 6, tel. 2-52
wejście z ulicy Sienkiewicza (pod filarami)
Poleca w każdej ilości: wszelkie nasiona, narzędzia ogrodnicze, rolnicze, nawozy sztuczne, chemikalja, artykuły pszczelnicze i winne, stały wybór kwiatów ciętych i dekoracyjnych, wiązanki kwiatowe, kosze i t. p.
Dekoracje balkonów.
Przyjmuje zlecenia tyczące się prac ogrodniczych
Dział komisowy: skup nasion gwarantowanych
Specjalna ziemia do kwiatów.
Zgłoszenia telefoniczne.
Pokarm dla ptaków.

XII Doroczny Popis
Uczniów Szkoły Muzycznej
odbędzie się
w dniu 11 i 12 b m.
w sali Szkoły Muzycznej
Program bogaty i urozmaicony.
Bilety w cenie: 1.50 zł., 1 zł. i 49 gr. dla młodzieży szkolnej do nabycia w kancelarji szkoły muz. i przy wejściu.
Poez. koncertu punktualnie o g. 7-ej

Dr. Neumark
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3 -6
Białystok, ul. Kilińskiego 11
Telefon Nr. 6-06.

Pamiętajmy o bezrobotnych

MODERN Ceny od 49 gr.
Początek 4 PREMJERA
Rewelacyjny dźwiękowo-śpiewny film na tle nieśmiertelnej
opery St. MONIUSZKI
HALKA
Mistrz tonów słynny
tenor LADIS
KIEPURA
odśpiewa szereg arji
ARJE SOLOWE i CHÓRY
Na scenie
WYSTĘPY ARTYSTÓW
Rewja humoru, śpiewu i tańca p. t.
TO KOBIETY TEMU WINNE...

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-EWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Biał" Legjonowa 1 Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.